DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedynczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz k. 10, za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914. **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. W **Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej

TEATR MIEJSKI. Opera rosyjska pod dyr. M. M. Borodaja.

W sobotę, d. 23-go grud., ostatni występ p. **Anselmi'ego** op.: **„Romeo i Julia“**, muzyka Gounoda.

Świąteczny repertuar:

We wtorek, d. 26-go grudnia w południe, op.: **„Życie za Cesarza“**, wieczorem: **„Dama Pikowa“**. — W środę, d. 27-go grudnia, op.: **„Rusłan i Ludmiła“**, wieczorem, op.: **„Czerewiczki“**. — W czwartek, d. 28-go grudnia w południe, op. **„Askoldowa mogiła“**, wiecz. op.: **„Faust“**. — W piątek, d. 29-go grudnia w południe, op.: **„Śnieguroczka“**, wiecz. op.: **„Carmen“**. — W sobotę, d. 30-go grudnia w południe, op.: **„Joan Królewicz“**, wiecz. op.: **„Gioconda“**. —W niedzielę. d. 31-go grudnia, w południe op.: **„Rusałka“**, wiecz. **„Mignon“**. — W poniedziałek, d. 1-go stycznia, w południe, op.: **„Askoldowa mogiła“**, wiecz. op.: **„Dubrowski“**. — We wtorek, d. 2-go stycznia, benefis Turczaninowej, op.: **„Lakme“**.— W środę, d. 3-go stycznia, op.: **„Wilhelm Tell“**.—W czwartek, d. 4-go stycznia, op.: **„Jolanta“** i op.: **„Gość kamienny“**. — W sobotę, d. 6-go stycznia, w poł. op.: **„Śnieguroczka“**, wieczorem op.: **„Eugeniusz Oniegin“**. — W niedzielę, d. 7-go stycznia w południe, op.: **„Demon“**, wiecz. **„Czerewiczki“**. — W poniedziałek dn. 8 styc. benefis Okuniewoj, op.: **„Mazepa“**.

Teatr Sołowcowa. Dyrekcya I. E. Duwan-Torcowa.

W sobotę, d. 23-go grudnia, na korzyść inwalidów: **„Wesele Kreczyńskiego“**, kom. w 3-ch akt. Suchowa-Kabylina.

Repertuar świąteczny.

We wtorek, d. 26-go grudnia w południe: **„Zdrada“**, tragedya w 5-ciu akt., wieczorem: **„Sherlok Holmes“** w 4-ch akt. — W środę, d. 27-go grudnia w południe: **„Quo vadis“** w 5-ciu akt., wieczorem: **„Nowe przygody Sherlok Holmes'a“** w 4-ch akt. — W czwartek, d. 28-go grudnia w południe: **„Lado i Barbo“**, wieczorem: 1) **„Stopień za prowadzenie się“**, 2) **„Ekspropryacya“**, kom. w 1-ym akcie. — W piątek, d. 29-go grudnia, benefis Dagmarowa: **„Trilbi“**, dramat w 5-ciu akt. — W sobotę, d. 30-go grudnia, ostatni raz: 1) **„W mieście“**, szt. w 4-ch akt., 2) **„Pożądany i nieoczekiwany“**. — W niedzielę, d. 31-go grudnia w połud.: **„Lado i Barbo“**, wieczorem: **„Pokoje umeblowane“**, kom. w 3-ch akt. — W poniedziałek, d. 1-go stycznia 1907 r. w południe: **„Eros i Psyche“**, wieczorem: 1) **„Praca i kapitał“**, 2) **„Dzień służącego Duszkina“**, kom. w 2 akt.

Główny reżyser: N. Izwolski.

Teatr Ludowy. Dyrekcya I. E. Duwan-Torcowa.

W sobotę, d. 23 grudnia, przedstawienie na korzyść inwalidów: **„Święto zgody“**, dramat w 3-ch aktach Hauptmana.—Czynią się przygotowania do wystawienia szt.: 1) **„Polski Żyd“** Weinberga, 2) **„Sherlok Holmes“** Conon-Doyles'a, 3) **„Dzieci słońca“**.

Repertuar świąteczny:

We wtorek, d. 26-go grudnia w południe: **„Stracona nadzieja“** Hauptmana, wieczorem: **„Cesarz Teodor Joanowicz“**. — W środę, d. 27-go grudnia w południe: **„Dzwon zatopiony“** Hauptmana, wieczorem: **„Wilhelm Tell“**. —W czwartek, d. 28-go grudnia w południe: 1) **„Trwoga życia“**, 2) **„Zaręczyny w Galernej przystani“**, wieczorem: **„Wesele rosyjskie w końcu XVI wieku“**. — W piątek, d. 29-go grudnia: **„Polski żyd“**. — W sobotę, d. 30-go grudnia: **„Meir Ezofowicz“**. W niedzielę, d. 31-go grudnia; **„Pojedynek“**. — W poniedziałek, d. 1-go stycznia 1907 r. w południe: 1) **„Bohater“**, 2) **„Figle Skopena“**, wieczorem: **„Dzieci słońca“**. — We wtorek, d. 2-go stycznia: **„Polski żyd“**. — W środę, d. 3-go stycznia: **„Pojedynek“**. — W czwartek, d. 4-go stycznia, benefis kasyera Latyszewa: **„Sherlok Holmes“**. Początek przedstawienia w południe o g. 12 i pół, wieczorem o godz. 8-ej. Na południowe przedstawienia ceny zniżone, na wieczorne zwyczajne. Kontramarki nie ważne.

Kasa otwarta od g. 10-ej do 3-ej po poł. i od 6-ej do końca przedstawienia.

Główny administrator: N. W. Izwolski.

TEATR BERGONIER. Rosyjska farsa pod dyrekcyą S. N. Nowikowa.

Repertuar świąteczny.

We wtorek, d. 26-go grudnia, dwie farsy: 1) **„Przy spódnicach“** w 3-ch akt. 2) **„Hypnotyzm Herkulesa“**. — W środę, d. 27-go grudnia: 1) **„Pałac miłości“** w 3-ch akt., 2) **„Pierwsza noc“** w 3-ch akt. — W czwartek, d. 28-go grudnia: 1) **„Występy panny Zazy“**, 2) **„W cudzej pościeli“** czyli (Radium) w 3-ch akt.— W piątek, d. 29-go grudnia: 1) po raz pierwszy nowa farsa: **„Noc w czasie manewrów“** w 3-ch akt., 2) **„Miodowe dni“**. — W sobotę, d. 30-go grudnia: 1) **„Morskie wanny“**, 2) **„W czasach dzisiejszych“**. — W niedzielę, d. 31-go grudnia: 1) **„Rogaczom powodzi się“**, 2) **„Bez protekcyi“**. — W poniedziałek, d. 1-go stycznia: **„W cudzej pościeli“**, 2) **„Wnuk Don-Juana“**. — We wtorek, d. 2-go stycznia: 1) **„Noc w czasie manewrów“**, 2) **„Mój miły chłopczyk“**. —W środę, d. 3-go stycznia, benefis A. Gapina: 1) **„Pod dźwięki Chopina“**, 2) **„Przegląd“**. W czwartek, d. 4-go stycznia: 1) **„Przy spódnicach“**, 2) **„Pierwsza noc“**. — W sobotę, d. 6-go stycznia: 1) **„Gilotyna“**, 2) **„Męczennik hulaka“** w 4-ch akt. — Orkiestra Zielińskiego. Początek o godz. 8-ej wiecz.

Zarządzający: N. S. Szatow.

W niedzielę, d. 24 grudnia r. b., o g. 12 po poł., odbędzie się w lokalu Kijowskiego Pedagogicznego Towarzystwa (Kreszczatik 42) pierwsze ogólne zgromadzenie pracujących w Bankach, którzyby życzyli sobie wstąpić do zatwierdzonego „Towarzystwa wzajemnej pomocy pracujących w instytucyach kredytowych“ dla obrania członków zarządu i rozwiązania kwestyi o rozpoczęciu działalności Towarzystwa. A1299

Do dzisiejszego numeru dołącza się prospekt miesięcznika „Świat Słowiański“.

Od Administracyi.

Administracya „Dziennika Kijowskiego“ zwraca uwagę Szanownych Prenumeratorów na konieczność uregulowania nakładu „Dziennika“ na rok 1907, jak ze względu na znaczne koszta wydawnictwa, tak również i w interesie prenumeratorów naszych dla uniknięcia zwłoki w odbiorze pisma.

Wobec tego upraszamy Szanownych Czytelników, aby zechcieli nadsyłać prenumeratę na „Dziennik“, o ile można przed 1-ym stycznia 1907 r.

KALENDARZ.

22 (4) Piątek — Zenona M.
23 (5) Sobota — Wiktoryi.
24 (6) Niedziela—Irminy P.
25 (7) Poniedz. — **Narodzenie Chrystusa Pana**
26 (8) Wtorek—**Szczepana I-go Męczennika.**
27 (9) Środa—Jana Apostoła.
28 (10) Czwartek — Młodzianków M.m.

P. T. Gimnastyczne. Od godz. 5—7 ćwiczenia dla młodzieży; od 8—10 ćwiczenia dla członków.
Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka uniwersytecka: od 10 do 3.

Przegląd polityczny.

Zwycięstwa niemieckie. — Wybory w Niemczech i Bondelzwarty w Afryce. — Co kosztuje jeden kolonista niemiecki? — Przymus głosowania w Austryi i jego skutki w walce wyborczej.

Rząd niemiecki podał, jako powód rozwiązania parlamentu niemieckiego, że jego większość odmówiła mu środków na stłumienie powstania krajowców czarnych w południowo-zachodniej Afryce. Cesarz Wilhelm twierdził, że honor armii niemieckiej jest zaangażowany i pod hasłem obrony honoru narodowego, przystępował rząd niemiecki do agitacyi wyborczej. Ileż to nasłuchaliśmy się frazesów ze strony kanclerza niemieckiego i stronnictw rządowych na temat honoru oręża niemieckiego i tym podobnej blagi. Tymczasem teraz, kiedy całe Niemcy już są w walce wyborczej, nadchodzi z Afryki wiadomość urzędowa do niemieckiego sztabu generalnego, że powstańcy ze szczepu Bondelzwart poddali się i ich naczelnik, Jan Christian, złożył broń w Hejrachabis w ręce pułkownika Esdorfa. Niemcy odniosły wielkie zwycięstwo, 155 wojowników ze szczepu Bondelzwart zostało przez wojska niemieckie zwyciężonych! Co za tryumf!

Afrykańska wojna kosztowała Niemcy 400 milionów marek, prowadzoną była w obronie tysiąca niemieckich farmerów i skończyła się zwycięstwem nad setką czarnych powstańców. Iluż teraz nowych przybędzie kolonistów? Generalny komisarz dla południowo-zachodniej Afryki, dr Rohrbach, obliczył, że rząd będzie mógł osadzić 5 tys. kolonistów, przyczem liczył, że jeżeli wojna się skończy, będzie można rocznie osadzić sto rodzin na fermach, jeśli rząd udzieli subwencyi od 10 do 15 tys. marek na każdą rodzinę. W ciągu 50 lat. będzie mógł rząd zatem osadzić szczęśliwie 5 tysięcy kolonistów, kosztem 50 do 75 milionów marek, do tego doliczyć należy wydatek roczny 30 milionów marek na utrzymanie wojska kolonialnego, a że dotychczas koszta wojenne, według wykazów rządowych, wynoszą 600 milionów marek, przeto, po szczęśliwem osadzeniu 5 tys. kolonistów, będzie kosztowała kolonizacya południowo-zachodniej Afryki 2,150 milionów marek, z czego wynika, że jedna rodzina kolonistów kosztuje Niemcy na czysto 400 tysięcy marek. Koszta te, oczywiście, muszą się podnieść, jeśli w tym czasie przyjdzie ochota Owamlom albo Bondelzwartom rozpoczęcia na nowo powstania. Taką to politykę prowadzą Niemcy w Afryce i z takiemi hasłami obrony kolonii stają stronnictwa rządowe do wyborów przeciwko centrum katolickiemu, Polakom i socyalistom, którzy na takie eksperymenta nie chcą rządowi żadnych uchwalić kredytów.

* *

W czasie krótkiej sesyi sejmowej, trwającej w większej części krajów koronnych w Austryi, sejm niższo-austryacki uchwalił bardzo ważną ustawę. Korzystając mianowicie z postanowienia, zawartego w nowej ordynacyi do parlamentu, pozwalającego sejmom krajowym uzupełnić ordynacyę wyborczą do parlamentu przez wprowadzenie przymusu wyborczego, sejm niższo-austryacki z wielkim pośpiechem uchwalił ustawę o przymusie wyborczym. Większość sejmowa w niższej Austryi spoczywa w rękach antysemitów, prowadzących namiętną walkę z socyalistami. Marszałkiem krajowym w Wiedniu zamianowany został książę Alojzy Lichtenstein, jeden z filarów stronnictwa chrześcijańsko-ludowego i od lat zapamiętały przeciwnik socyalistów. Za jego to wpływem sejm niższo-austryacki skorzystał z udzielonego na wniosek Polaków autonomii krajowej prawa uzupełnienia ordynacyi wyborczej do parlamentu i wprowadził nową instytucyę prawną, zniewalającą

każdego wyborcę pod karą do wzięcia udziału w głosowaniu.

Antysemici widzą w przymusie wyborczym skuteczną broń przeciw agitacyi socyalistycznej. Wszystkie zwycięstwa bowiem socyalistów pochodzą głównie z ruchliwej i umiejętnej agitacyi. Wskutek tego socyaliści rzucają dobrze zorganizowaną armię wyborczą, przeciw której inne stronnictwa z wygody, a najczęściej z lenistwa, nie umieją postawić równie zorganizowanej; wskutek tego walka bywa nierówną. Przymus wyborczy nierówność tę usuwa. Zmusza on bowiem konserwatywniejsze żywioły leniwe i ociągające się do wzięcia udziału w walce wyborczej. Tym sposobem mobilizuje przeciw socyalistom armię wyborczą, która gdyby do tego nie była zmuszoną, najniezawodniej siedziałaby w domu. Usuwa także indyferentyzm u wyborców, zmuszając każdego do oddania swego głosu.

Powszechne głosowanie, to nowożytna forma walki, a wyborca jest żołnierzem w służbie idei. Przymus wyborczy, jak przymus wojskowy, powołuje każdego do spełnienia swego obowiązku obywatelskiego. Ustawa o przymusie wyborczym istnieje w Belgii i w niektórych kantonach szwajcarskich i okazała się tam skuteczną obroną przeciwko postępom Socyalnej-Demokracyi. Że ustawa taka nie podoba się socyalistom, jest rzeczą, zupełnie zrozumiałą, ale fakt ten przemawia właśnie za tem, żeby sejmy krajowe, od których rozstrzygnięcia uzupełnienie ordynacyi wyborczej do parlamentu zależy, ustawę o przymusie głosowania uchwaliły.

Wykazy statystyczne dowodzą, że z ogółu uprawnionych w Austryi niższej tylko 65% wzięło udział w głosowaniu, pozostałe 35% głosów to nie są ruchliwe głosy socyalistyczne, to są właśnie leniwi i indyferentni. Tych właśnie trzeba pod grozą kary powołać do pospolitego ruszenia i zmusić do udziału w głosowaniu. Za przykładem niższo-austryackiego sejmu pójdzie niezawodnie i sejm galicyjski w najbliższej sesyi w lutym 1907 r.

Wobec tego jednak, że w tym czasie, kiedy sejm galicyjski będzie obradował, rozpisane już będą powszechne wybory do parlamentu, które, jak dziś donoszą, mają się odbyć w dniu palmowej Niedzieli, uchwała sejmu galicyjskiego może już przyjść za późno. Na dziś zapóźno może być zawsze jeszcze wczas na jutro. A chociaż przymus wyborczy nie będzie zastosowany przy obecnych wyborach, obowiązywać będzie przy następnych. **W.**

Listy z Anglii.

Od własnego korespondenta „Dziennika Kijowskiego“.

Londyn, d. 25 grudnia.

Wbrew przewidywaniom i nadziejom większości prasy, oczekiwany w sprawie szkolnej kompromis pomiędzy rządem a izbą lordów nie doszedł do skutku. Izba ta powzięła ostatecznie uchwałę utrzymania bez zmiany ustanowionych poprzednio poprawek. Rezolucya ta była śmiertelnym ciosem dla billu o wykształceniu elementarnem, była zarazem rękawicą, rzuconą rządowi i izbie poselskiej. Nie można jednak stawiać izbie lordów zarzutu, że uchwała ta zapadła bez należytego zastanowienia. Od chwili, gdy rezolucya izby gmin, odrzucającej bez dyskusyi i motywów wszelkie poprawki, przez lordów zrobione, została zakomunikowana izbie wyższej, minęły trzy długie dni, zanim zapadła ostateczna decyzya. Przez ten czas odbywały się ciągłe poufne konferencye pomiędzy przedstawicielami narodu a przywódcami konserwatystów, mające na celu osiągnięcie porozumienia. Usiłowania te były bezowocne—różnice poglądów były zbyt głębokie, uniemożliwiając zawarcie kompromisu. Do przesilenia dojść więc musiało.

Prezes ministrów, mówiąc w izbie gmin o upadku billu, oświadczył w namiętnym tonie, że rząd nie zamierza bynajmniej składać broni, że środki, jakie ma do rozporządzenia, nie zostały jeszcze wyczerpane. Te stanowcze słowa ministra tłómaczą niektórzy w ten sposób, że rząd będzie usiłował walczyć ze szkołami wyznaniowemi za pomocą środków administracyjnych. Wprawdzie zwalczanie opozycyi na drodze represyi administracyjnych brzmi trochę dziwnie na gruncie angielskim, ale gdyby nawet ministeryum chciało, wzorując się na innych, bardziej na wschód położonych państwach, zastosować ten system polityczny, to zakres działania byłby niezmiernie ograniczony. Organizacya administracyi jest tu zupełnie inna, niż w jakiemkolwiek państwie na kontynencie. Biurokracyi w sensie europejskim, a więc olbrzymiej armii urzędników administracyjnych, z których każdy jest niewolniczo podległy i całkowicie uzależniony od swego zwierzchnika w Anglii nie znajdziemy.

Istniejący na gruncie angielskim system administracyjny opiera się na zasadzie możliwie szerokiej decentralizacyi, na wykonywaniu czynności administracyjnych przez pochodzących z wyborów, niezależnych od władz centralnych, obywateli. Administracya lokalna spoczywa tu całkowicie na barkach rad, stających na czele różnorodnych instytucyi samorządnych. Nawet policya, która gdzieindziej stanowi często jedyną nieomal podstawę i podporę rządu jest tu niezależna od władz centralnych, pozostając pod rozkazami sędziów i ciał samorządnych. Niema tu wreszcie nawet ministeryum spraw wewnętrznych, jakie istnieje we wszystkich państwach kontynentalnych, a odpowiednikiem tej instytucyi w Anglii jest centralny wydział samorządu miejscowego. Zakres działania tego wydziału polega na wykonywaniu kontroli nad funkcyonowaniem administracyi miejscowej, przyjmowaniu i koncentrowaniu lokalnych sprawozdań, udzielaniu wskazówek i informacyi, wreszcie wydawaniu rozporządzeń w granicach, przepisanych ustawami. Ale wydział nie posiada najmniejszej władzy dyscyplinarnej nad władzami lokalnemi i jedynie na drodze sądowej może je zmusić do wykonywania prawnie wydanych przez siebie rozporządzeń.

Wobec takiego układu stosunków, „środki administracyjne“, jakimi rząd rozporządza, są bardzo ograniczone i cała akcya musi się sprowadzić wyłącznie do robienia rozmaitych trudności i odmawiania zapomóg szkołom wyznaniowym w tych okręgach samorządnych, gdzie liberali posiadają zupełną przewagę. Bezwątpienia jednak zastosowanie tych środków nawet wywołałoby silne wrzenie i podniecenie w całym kraju.

Pomimo pogrzebania billu szkolnego, należy się spodziewać, że kwestya nauki religii w szkołach elementarnych stanie niezadługo znowu na porządku dziennym. Obowiązujące obecnie w tej sprawie normy prawodawcze nie zadawalniają nikogo i wszyscy uznają potrzebę zmiany. Od kogo jednak wyjdzie odnośny projekt prawa i jaka będzie jego treść, o tem dzisiaj mówić jeszcze poważnie nie można i wszelkie przypuszczenia, z jakiemi się spotykamy w prasie, należy zaliczyć do kategoryi co najmniej wątpliwych i zupełnie dowolnych hypotez politycznych.

Na kilka dni przed świętami Bożego Narodzenia, bezpośrednio po dokonaniu żałobnego obrzędu nad smutnej pamięci billem szkolnym, parlament został odroczony. Rozpoczęły się ferye świąteczne, które trwają tu dość długo, bo aż do pierwszych dni lutego. Dzisiaj można więc przystąpić już do zrobienia bilansu czynności obu izb w czasie ubiegłej sesyi parlamentarnej.

Sesya ta trwała dwa miesiące i wydała plon obfity. W ciągu tego krótkiego okresu sześć projektów nowych praw zostało przedyskutowanych i przyjętych przez obie izby. Najważniejsze z nich wchodzą w zakres prawodawstwa robotniczego. Jest to mianowicie prawo o związkach zawodowych i prawo o odszkodowaniu robotników. Pierwsze z nich rozszerza znacznie prawa związków zawodowych, drugie zaś stanowi dalsze rozwinięcie przeprowadzonego przed kilku laty przez Chamberlainea prawa o odszkodowaniu robotników przez pracodawców w razie nieszczęśliwego wypadku przy wykonywaniu pracy. Na zasadzie ostatnio uchwalonego prawa, prawo żądania odszkodowania ma przysługiwać znacznie szerszym sferom robotników, obejmując nawet nietylko robotników przemysłowych, ale służbę wszelkiej kategoryi, nie wyłączając służby domowej. Ponieważ wysokość odszkodowania, wypłacanego przez chlebodawcę robotnikowi, w razie nieszczęśliwego wypadku, jest bardzo poważna, więc prawo to mogłoby zagrażać zupełnem wytrąceniem z równowagi budżetu wielu średnio zamożnych rodzin, posiadających jednak służbę domową. Umiejętne zastosowanie zasady kooperacyi i ubezpieczenia może jednak złagodzić znakomicie ostre następstwa nowego prawa. Stosownie do przewidywań, wypowiadanych w prasie, chlebodawcy zastosują powszechnie system wzajemnego ubezpieczania zatrudnionej przez nich służby, dzięki czemu odpowiedzialność ciążąca na jednostce, zostanie rozłożona w niedotkliwy sposób na liczne zastępy tych, co korzystają z usług służby domowej.

Z innych billów, które otrzymały moc prawa, należy wymienić dwa, tyczące się unormowania stosunków dzierżawnych w zakresie własności ziemskiej i prawo o dawaniu z funduszów publicznych ubogim dzieciom posiłku w szkole.

Dwa wniesione przez rząd bille zostały odrzucone przez izbę lordów, a mianowicie bill szkolny i bill, znoszący głosy pluralne przy wyborach do parlamentu, o którym donosiłem już w jednej z poprzednich korespondencyi. Izba lordów nie zgodziła się na zniesienie głosów pluralnych twierdząc, że zasada *one man—one vote* (jeden człowiek—jeden głos) nie dowodzi bynajmniej, że każdy głos posiada jednakową wartość.

Jesienna sesya parlamentu angielskiego nie była więc bezpłodną, pomimo, że znaczna część posiedzeń została zajęta rozprawami nad billem szkolnym. Anglicy umieją pracować i nie zabijają się w parlamencie czczem gadulstwem i taniemi popisami retorycznemi. Posiadając wiekową kulturę polityczną, rozumieją oni dobrze to, czego nie mogą zrozumieć barbarzyńcy polityczni, mianowicie, że parlament nie jest wiecem, na którym się wypowiada pięknie brzmiące efekty frazeologiczne, i rzuca się głośne demagogiczne hasła nieziszczalnych obietnic, ale zgromadzeniem, które do stanowienia praw dla narodu z całą świadomością ciążącej nad nim odpowiedzialności powołanem zostało.

Alfa.

Z Galicyi.

RADA NARODOWA W GALICYI.

Lwów, dnia 30 grudnia.

Stronictwa polskie w Galicyi, stojące na gruncie narodowym, idąc poniekąd za pięknym przykładem, danym przez Królestwo Polskie, porozumiały się ze sobą i stworzyły wspólną, *centralną organizacyę wyborczą dla Galicyi*. Powstanie takiej organizacyi stało się koniecznością polityczną *wobec uchwalenia nowej ordynacyi wyborczej* do parlamentu wiedeńskiego, za którą zresztą w niedalekiej przyszłości pójdzie także zmiana ordynacyi wyborczej do sejmu galicyjskiego. Wprawdzie, dzięki znakomitej taktyce Koła polskiego w Wiedniu, udało się niekorzystny zrazu, a nawet otwarcie wrogi dla Polaków pierwotny projekt rządowy nowej ordynacyi wyborczej do parlamentu ostatecznie dostosować do potrzeb Galicyi i w znacznej części zabezpieczyć poważnie zagrożone dotychczasowe stanowisko polityczne Polaków w Austryi — ale i w tej dzisiejszej, ostatecznej formie, nowa ordynacya wyborcza, jeszcze *niewypróbowana, trudna do obliczenia*, stawia u nas, podobnie jak gdzieindziej solidarność narodową jako nieodzowny warunek powodzenia przy najbliższych wyborach. Wzgląd na to, że *po raz pierwszy będą zmobilizowane* ogromne masy ludności, nie biorące dotąd czynnego udziału w życiu politycznem, niezawsze do tego życia politycznego dobrze *przygotowane*, nie wszędzie pod względem narodowym dostatecznie *uświadomione*, a w każdym razie niesłychanie *podatne dla każdego rodzaju agitacyi*, skłonił już naprzód niemieckie stronnictwa narodowe w Austryi do wzajemnego porozumienia, potem także czeskie stronnictwa narodowe do utworzenia pewnego rodzaju koncentracyi. U nas, w Galicyi, zwłaszcza we wschodniej części kraju przyłączają się do tych względów specyalne jeszcze przyczyny (niekorzystne dla nas *terytoryalne rozmieszczenie polskiej ludności, niepewność* licznego w Galicyi wschodniej *żywiołu żydowskiego*), które wykluczają zupełnie brak solidarności ze strony polskiej i możliwość równoczesnego stawiania w pewnych okręgach wyborczych chociażby dwóch zwalczających się kandydatur polskich. Wreszcie *przełomowy* charakter dzisiejszej sytuacyi politycznej ze względu zarówno na naszą wewnętrzną jak i zewnętrzną politykę w Austryi, każe dołożyć wszystkich starań, ażeby nasza przyszła reprezentacya narodowa była nietylko liczna, ale i doborowa, pewna pod względem narodowym, ażeby uznawała solidarność Koła polskiego i stworzyła w przyszłym parlamencie *potężny klub polityczny*, nieustępujący siłą i znaczeniem dotychczasowemu Kołu polskiemu w Wiedniu.

Wyrazem takiej solidarności narodowej, *wspólną organizacyą wyborczą* na najbliższe wybory w tak zmienionych warunkach politycznych *nie mógł się stać dotychczasowy*, istniejący w Galicyi *centralny komitet wyborczy*. Ten komitet będący narzędziem w rękach stronnictwa rządzącego, konserwatywnego, broniący, mimo wszelkich zaprzeczeń ze strony konserwatystów przedewszystkiem klasowego interesu wielkiej własności ziemskiej i to często wbrew woli ludności, z pomocą rządu i różnego rodzaju nadużyć wyborczych, podtrzymujący takimi środkami do dzisiaj w sposób nieuzasadniony, ani względami słuszności, ani sprawiedliwości politycznej, sprzeczny z interesami kraju, rządy jednego stronnictwa, ściągnął na siebie z biegiem lat tyle ciężkich oskarżeń, takie odium publiczne, że nawet dla stronnictwa konserwatywnego nie mógł przedstawiać żadnej większej wartości na najbliższe wybory, a już żadną miarą nie mógł stać się ogólno-narodową organizacyą wyborczą.

Dlatego też uznano po bliższem porozumieniu się stronnictw za rzecz niezbędną stworzyć *zupełnie nową organizacyę* wyborczą. *Inicyatywa* do utworzenia takiej organizacyi wyszła od *polskiego Koła sejmowego*. Za podstawę wszelkich kombinacyi wzięto istniejące już w sejmie kluby i stronnictwa polityczne. Na wybranej przez Koło sejmowe komisyi, złożonej z przedstawicieli wszystkich stronnictw sejmowych ułożono projekt „rady narodowej“, a projekt ten przedstawiony przez posła Głąbińskiego na posiedzeniu Koła sejmowego dnia 28 b. m. został przez Koło w całości *uchwalony*.

Oto najważniejsze ustępy tego regulaminu rady narodowej:

§ 2. Przy wyborach do Rady państwa i Sejmu krajowego jest zadaniem Rady Narodowej przeprowadzenie jak największej liczby posłów, do obozu narodowego należących, bez względu na różnice w ich zapatrywaniach politycznych. Przy wyborach do Rady Państwa Rada Narodowa popierać będzie tylko tych kandydatów, którzy uznają potrzebę solidarności Koła polskiego, zobowiążą się wstąpić do Koła i wytrwać w niem solidarnie przez cały czas piastowania mandatu poselskiego.

Rada Narodowa wpływa z reguły (§§ 14 i 15) na wybory tylko o tyle, o ile zagraża wybór kandydata antynarodowego lub kandydata, nieuznającego solidarności Koła polskiego (§ 2, al. 1).

§ 3. Zawiązek Rady Narodowej powstaje w ten sposób, że trzy grupy dzisiejszych stronnictw sejmowych, uznających solidarność Koła polskiego (§ 2), a mianowicie stronnictwa: a) prawicy, b) lewicy, c) sejmowa grupa ludowa, desygnują po trzech członków i po dwóch zastępców z każdego stronnictwa, a Koło sejmowe wybór powyższy zatwierdza.

Koło sejmowe wybiera nadto jednego członka Rady Narodowej z pośród osób, nienależących do żadnej z grup wymienionych.

Członkowie i ich zastępcy w Radzie Narodowej nie muszą być posłami. Zatwierdzeni przez Koło sejmowe członkowie Rady ukonstytuują się, wybierając ze swego grona tymczasowe prezydyum.

§ 5. Tymczasowo ukonstytuowany zawiązek Rady Narodowej zamianuje mężów zaufania ze stronnictw, w powiecie lub mieście istniejących, a w Radzie Narodowej skonfederowanych.

Mężowie zaufania zwołają w sposób, jaki za stosowny uznają, zgromadzenia wyborców, które wybiorą miejscowe (powiatowe, miejskie) komitety wyborcze, jako też delegata na ogólny zjazd, przewidziany w § 8. W miastach, tworzących osobne okręgi wyborcze, wybiera delegata na zjazd zebranie Rady miejskiej.

Sposób tworzenia komitetów miejscowych i liczbę ich członków, z przestrzeganiem zasady równomiernego zastępstwa stronnictw skonfederowanych, oznaczy osobna instrukcya, przez Radę Narodową wydana.

§ 6. Miejscowe komitety po swojem ukonstytuowaniu utworzą komisyę wykonawczą ze swojego grona, dla załatwiania czynności bieżących, a względnie wykonywania uchwał Rady Narodowej. Obowiązuje tu również zasada równomiernego zastępstwa stronnictw. Liczbę członków tych komisyi oznaczy instrukcya Rady Narodowej.

§ 8. Tymczasowy prezes Rady Narodowej zwoła do Lwowa zjazd delegatów, wybranych w tym celu przez komitety miejscowe (§ 5) według postanowień instrukcyi.

Na zjeździe delegatów, w którym biorą również udział wybrani poprzednio (§ 3) członkowie Rady Narodowej, przewodniczy tymczasowy prezes Rady.

§ 9. Zjazd delegatów wybiera 12 nowych członków Rady Narodowej. Wzmocniona w ten sposób Rada konstytuuje się definitywnie, wybierając prezesa, jego zastępców i dwóch sekretarzy, bacząc, aby każde ze stronnictw skonfederowanych miało swojego zastępcę w prezydyum, poczem dobiera ze swojej strony w drodze kooptacyi jeszcze 12 członków.

Tak przy wyborze członków, dokonanym przez zjazd delegatów, jak i przy kooptacyi członków przez wzmocnioną Radę, obowiązuje, o ile możności, zasada równomiernego zastępstwa stronnictw.

Od chwili dokonania kooptacyi może działać tylko pełna Rada Narodowa.

§ 10. Rada Narodowa wybiera na podstawie zasady równomierności z grona swego komisyę wykonawczą, której liczbę członków sama oznaczy, oraz może tworzyć dla poszczególnych spraw i okręgów osobne sekcye.

Komisya wykonawcza załatwia czynności bieżące, a w nagłych wypadkach, sprawy, do pełnej Rady należące, o czem zdaje sprawę na najbliższem posiedzeniu Rady.

Do zakresu działania komisyi wykonawczej, należy także stałe kierownictwo powiatową organizacyą polską, wytworzoną dla obrony interesów narodowych. Komisya winna zachować ciągły kontakt z powiatami zorganizowanymi i podtrzymywać ich działalność.

§ 13. Członkowie Rady Narodowej nie mogą poza jej obrębem należeć do żadnej organizacyi wyborczej, którаby miała na celu popieranie kandydatury antynarodowej. Powstawanie wszakże i funkcyonowanie, czy to ogólnych, czy miejscowych organizacyi wyborczych stronnictw skonfederowanych, jest dopuszczalne.

§ 14. Kandydatury poselskie stawiają z reguły komitety miejscowe na zjazdach okręgowych.—Jeśli komitety okręgu wyborczego zgodzą się na jednego kandydata narodowego, Rada Narodowa nie może mu odmówić swego zatwierdzenia.

W razie zachodzącej różnicy zdań między komitetami miejscowymi Rada Narodowa dołoży starań, aby doprowadzić do porozumienia.

Gdy te starania nie odniosły skutku, Rada Narodowa oznaczy kandydata. Uchwała odnośna Rady Narodowej co do okręgów, w których nie zachodzi niebezpieczeństwo kandydatury antynarodowej lub nieznającej solidarności Koła polskiego, zapaść może jedynie większością dwóch trzecich i to przy obecności dwóch trzecich członków Rady Narodowej.

§ 15. Radzie Narodowej przysługuje prawo, po porozumieniu się z zarządami stronnictw skonfederowanych, zalecić komitetom miejscowym, względnie zjazdom okręgowym, kandydatury tych osób, których wybór jest pożądany do skutecznej obrony interesów kraju. Uchwała taka zapadnie na plenarnem posiedzeniu Rady, przyczem baczyć należy także na równomierne uwzględnienie stronnictw skonfederowanych.

§ 17. Ważnie powzięte zatwierdzenie kandydatury przez Radę Narodową, pociąga za sobą obowiązek dla wszystkich stronnictw skonfederowanych łącznego i możliwie najenergiczniejszego popierania jej we wskazanym okręgu.

§ 18. Przy wyborach do Sejmu ingerencya Rady Narodowej ogranicza się tylko do tych okręgów, w których zagraża wybór kandydata antynarodowego. Gdzie niema tego niebezpieczeństwa, stronnictwa narodowe mają zupełną swobodę stawiania i popierania swych kandydatów.

Działanie Rady Narodowej w okręgach zagrożonych jest analogiczne, jak przy wyborach do Rady Państwa.

W myśl tego regulaminu wybrano na Kole sejmowem tego samego dnia do rady z grup konserwatywnych (prawica): dra Leo, Wł. Kozłowskiego i dra Skałkowskiego, z grupy demokratycznej (lewica): dra Głąbińskiego, prez. M. Michalskiego i dra Loewensteina (zastępcy: dr Jan Pawlikowski i St. Ciuchciński), z sejmowej grupy ludowej: ks. Pastora, Roztworowskiego i Skołyszewskiego. Na prezesa rady z poza stronnictw, Tadeusza Cieńskiego.

Wynik wyborów trudno uważać za zgodny z rzeczywistą siłą polityczną stronnictw, wchodzących tu w rachubę. Ponieważ, jak wspomniałem, opierano cały projekt na podstawie istniejących stronnictw sejmowych, więc młode w Galicyi stronnictwo Demokratyczno-Narodowe, które ma już silną organizacyę faktyczną w kraju, a niema jeszcze własnego stronnictwa sejmowego, musiało tu wejść w kombinacyę z innymi posłami demokratycznymi, i otrzymało wskutek tego mniejsze przedstawicielstwo, aniżeli stronnictwo konserwatywne i stronnictwo centrum ludowe.

Jednakże i *ze względu na wielkość korzyści ogólno-narodowych Rady* i ze względu na to, że członkowie, dotychczas desygnowani, stanowią bardzo małą część przyszłej rady, a bez porównania *większą część członków wybiorą delegaci z prowincyi*, a tam są wpływy stronnictwa demokratyczno-narodowego daleko znaczniejsze od wpływów innych stronnictw, mimo owego nierównomiernego rozdziału wpływów politycznych w dotychczasowym związku rady, *poddało* się stronnictwo demokratyczno-narodowe pod *ogólną uchwałę*, zresztą, jak zaznaczyłem, na wniosek przedstawiciela tego właśnie stronnictwa.

Natomiast *z pod solidarności narodowej wyłamali się ludowcy galicyjscy*, którym zaofiarowano udział w radzie i t. zw. *skoncentrowani demokraci*, którzy brali nawet udział w rokowaniach przedwstępnych, ale ostatecznie cofnęli się, bojąc się narażać na zemstę socyalistów, na których poparcie liczą tembardziej, że są z reguły wybierani z okręgów miejskich.

Co do socyalistów, nie było nigdy złudzenia, że uznają zasadę solidarności narodowej. Ich jedyny przedstawiciel z Galicyi, poseł Daszyński, wchodzi do ogólno-austryackiego klubu socyalistycznego, a sprawami polskiemi zajmuje się wtedy tylko, gdy chce przed forum wiedeńskiem wytoczyć jakie oskarżenie przeciwko rządom „szlachty“.

Cofając się z organizacyi ogólno-narodowej, zasłonili i *ludowcy i skoncentrowani demokraci* swój odwrót *z pomocą socyalistów* gwałtownym *napadem* w pismach na nowo powstającą radę, a szczególnie na stronnictwo demokratyczno-narodowe, przypisując *głównie* jemu, naogół zgodnie z faktycznym stanem rzeczy, powstanie rady narodowej. Te ataki są jednak o tyle *mało szkodliwe*, choć bezwątpienia bardzo *głośne*, że owe stronnictwa, wyłamujące się z pod zasady solidarności narodowej, nie rozporządzają w gruncie rzeczy dużymi środkami. „Rada narodowa“ i pod względem siły stronnictw, i pod względem tej pewności moralnej, jaką daje zawsze wszelka praca, podjęta dla dobra całego narodu, ma nad malkontentami niesłychaną przewagę.

D.

Z Wilna.

(Od własnego korespondenta „Dziennika Kijowskiego“).

Dnia 18 grudnia.

Na telegram, wystosowany do premiera ministrów, Stołypina, w sprawie zabronienia używania polskiego języka na przedwyborczych zebraniach, przez pana W. Węsławskiego — prezesa Polskiego Komitetu Centralnego, przyszła odpowiedź, że narady w polskim języku odbywać można, a w razie nadużyć administracyi miejscowej, zwracać się należy ze skargami do generał-gubernatora. Pokazuje się więc, że nie należy nigdy godzić się z losem i biernie odnosić się do niespodziewanych rozporządzeń; w tym wypadku mamy dowód, że wychodzą one często z inicyatywy jakiegoś maluśkiego biurokraty, który taką drogą zasług, jak po drabinie piąć się chce na wyższe szczeble wszechpotężnej biurokracyi.

Wrócono więc do pracy przedwyborczej; pozostało tylko kilka dni do sprawdzenia nazwisk, a dziwnym sposobem znaleziono mnóstwo poprzekręcanych nazwisk naszych wyborców, a w obec tego, że się sprawdza tożsamość osób za pomocą paszportów, brak nawet jednej litery w nazwisku grozi pozbawieniem głosu danego wyborcy.

Dziś ma znów być zebranie *istinno ruskich ludzi* i zapewne wiele ciekawych wniosków z niego wypłynie.

Wrogi dla nas nastrój objawia się na każdym kroku, to nie pozwolono założyć prywatnej pensyi polskiej, to znów na poczcie nie przyjmują listów polecanych bez adresu w dwu językach, tłómacząc się, że urzędnicy po polsku nie rozumieją, a przecie wysyłaliśmy już listy, adresowane tylko po polsku, skądże więc taka raptowna nieznajomość polskiego języka urzędników pocztowych, zresztą najlepsza na to rada, zastąpić ich takimi, którzy język polski posiadają.

Wilno nasze cywilizuje się, mamy pierwsze pismo humorystyczne polskie „Plotka“, czy długi wieść będzie żywot — niewiadomo.

Niema u nas tego tryskającego humorem dowcipu, jaki się już wyrobił w Warszawie, tu nastrój życia towarzyskiego, ulicznego, jakiś ciężki, sztywny, dystyngowany, pozbawiony swobody i wesołości, o tematy więc do zręcznych dowcipów—bardzo trudno.

Ale zapewne „Plotka“ będzie rozkupywaną, każdy rzuca się na nowy numer z zapałem, w nadziei, że znajdzie tam ośmieszoną sylwetkę swego najdroższego przyjaciela, czy przyjaciółki, ale gdy siebie znajdzie, krzywi nosem, twierdząc, że „to weale nie dowcipne“.

Koncert hr. Krasińskiej zgromadził całe towarzystwo wileńskie w pełnym rynsztunku wielkich toalet, ponieważ po koncercie jedna z opiekunek Domu Św. Antoniego, pani Łęska, urządzała u siebie raut. Tańsze miejsca świeciły pustkami, gdyż, jak zwykle, ostrożne Wilno z nieufnością odnosiło się do występującej tu po raz pierwszy hr. Krasińskiej. Przypuszczano, że to dyletantka, poświęcająca na cel dobroczynny maluśki zasób talentu.

Obawy okazały się nieuzasadnionemi, panna Krasińska, obdarzona wielkim głosem i doskonałą metodą, ma wszelkie dane, nawet na wielką scenę proponowano jej kilkakrotnie *angagement*, które jednak, ze względu na przesądy rodowe, przyjąć nie chciała.

Teatr polski darzy nas wciąż premierami, z wielkim nakładem wystawianemi. „Obrona Częstochowy“, nieraz u nas dawana przez goszczące trupy, wydała się nowością, tak zupełnie inaczej wyszła w grze doskonałych aktorów, przy kostiumach i dekoracyach wspaniałych. Zapewne dyrekcya teatru pomyśli o tem, by tę sztukę dla szerokich mas ludowych wystawić. Krytyczne umysły inteligencyi widzą w niej przedewszystkiem braki literackiej roboty, a w świeżych umysłach i gorących sercach ludu znajdzie właściwe dla siebie echo i z pewnością z wielkim zapałem przyjętą będzie.

We wszystkich przytułkach i ochronkach przygotowują się do „choinek“, które ozdabiają zwykle wyrobami dziecinnymi, często nawet bardzo gustownymi. Na takie uroczystości przychodzą opiekunowie danej ochronki i ludzie postronni, interesujący się temi sprawami i staje się to rodzajem popisu dzieci i złożeniem dowodów, w jakim duchu i przy jakim nakładzie pracy kierowniczek przytułek czy ochronka jest prowadzoną. Niezmierną rzadkością u nas jest jakiś przebłysk postępu, zastosowany w ochronkach i spotyka się on zawsze z protestem nietylko zacofanych rodziców, ale nieomal całego społeczeństwa, przecie daleko łatwiej kroczyć po dawno wytkniętych drogach, niż stwarzać nowe. **E. W.**

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie.

*** Korespondent „Kur. Warsz.“ donosi z Łodzi.

Z polecenia tymczasowego generał-gubernatora piotrkowskiego, wysłano etapem do miejsca urodzenia, bez prawa powrotu do Łodzi, 34 robotników z fabryki Heinzla i Kunitzera w Widzewie. Wogóle zaś zapowiedziane są dalsze wydalania robotników tych, którzy nie zdołają się wylegitymować, w jakich fabrykach mają stałe zajęcia.

Statystyka Pogotowia z ostatnich dwóch miesięcy wskazuje co następuje: W listopadzie były 52 wypadki poranienia kulami i 11 wypadków śmierci z tegoż powodu, w grudniu zaś poraniono kulami 73 osoby, a zabito 24. Siedem ósmych z tych wypadków było następstwem walk bratobójczych, reszta zaś osób poranionych lub zabitych była ofiarą strzałów karabinowych. Statystyka ta nie jest oczywiście ścisła, gdyż do trupów Pogotowia nie wzywają.

*** „Goniec“ tak pisze o zapisie ś. p. Lachnickiego.

Miasto nasze otrzymało królewski zapis. Zmarły przed kilku dniami Cypryan Lachnicki, dyrektor miejskiego muzeum sztuki, niepospolity znawca i miłośnik malarstwa, zapisał Warszawie swą wspaniałą, jedyną u nas w kraju, galeryę dzieł dawnych mistrzów, z tem jednak zastrzeżeniem, że o ile w ciągu dwóch lat nie zostanie wybudowany gmach dla miejskiego muzeum sztuki, wszystkie obrazy przejdą na własność Biura informacyjnego nędzy wyjątkowej.

Wypadek to wielkiej doniosłości dla rozwoju naszej kultury artystycznej. Ze wszystkich wielkich miast europejskich Warszawa jest, jak wiadomo, najuboższa w muzea, galerye i zbiory dzieł sztuki. W ciągu stu lat z górą miasto nasze było jak gdyby kopalnią dla innych muzeów i innych zbiorów: co tylko było cennego—zostało wywiezione. Nie pozostało prawie nic. Dopiero od lat kilku powstały dwa zawiązki nowych galeryi. W Zachęcie rośnie zwolna muzem sztuki narodowej. W wynajętych kilku pokojach przy Placu Teatralnym—muzeum sztuki europejskiej.

To ostatnie jest całkowitą zasługą zmarłego świeżo jego dyrektora. Dzięki osobistym wpływom i stosunkom rodzinnym ś. p. Lachnicki zdołał ocalić je od zagłady, trzymając przez lat z górą trzydzieści obrazy w ukryciu w pakach, aby nie budziły w nikim pożądliwości. Gdy niebezpieczeństwo minęło, otwarto muzeum w lokalu, wynajętym na koszt miasta. Jest tam paręset obrazów szkoły staroniemieckiej, włoskiej, flamandzkiej, francuskiej. Niema wśród nich dzieł pierwszorzędnych, ale jest już podstawa, zawiązek przyzwoitej zupełnie galeryi.

Dziś miasto jest w możności muzeum to odrazu rozszerzyć bardzo znacznie i postawić na stopie, odpowiadającej potrzebom kulturalnym wielkiego miasta. O zbiorach Lachnickiego nie mamy jeszcze w tej chwili zupełnie dokładnych wiadomości. Wiemy jednak, że zawierają one kilkaset obrazów szkół rozmaitych, wyłącznie z zakresu sztuki dawnej. Niema wśród nich rzeczy słabszych, co zresztą jest oczywistem, skoro mowa o galeryi tak wybitnego znawcy, jakim był ś. p. Lachnicki. Jest natomiast sporo utworów znakomitych. Wartość galeryi oceniana była podobno przez fachowców na sumę blizko miliona rubli.

Z prasy polskiej.

O roku ubiegłym tak pisze dziennik „Naród“:

«Naród nasz zgubił swoją drogę, zapomniał o swoich celach, zerwał nić, łączącą go z przeszłością, poddał się obcemu kierownictwu i zachwiał się w podstawach. Była chwila, w której zdawało się, iż stuletnia nasza walka o prawa narodowe ustąpi miejsca walce klasowej, że naród nasz w chwili dla niego pomyślnej, w chwili, na którą czterdzieści lat oczekiwał, niezdolnym się okaże do wystąpienia w imię całości interesów narodowych, lecz rozbity na pojedyńcze klasy, utopi sprawę Polski w powodzi rwących fal obcego mu ruchu rewolucyjnego.

Chwila ta na szczęście minęła, oprzytomnieliśmy; zdrowy instynkt narodu zwyciężył. Nie daliśmy się unieść, ani zalać, zrozumieliśmy, choć późno, że ruch rewolucyjny rosyjski, a interesy narodu polskiego to dwa pojęcia bynajmniej niejednakowe. Dziś ogromna większość naszego społeczeństwa zdaje sobie sprawę z tych różnic i współczując dążeniom wolnościowym rosyjskim, pragnie zachować swą samodzielność; rozumie różnicę położenia i nie chce rozpłynąć się, ani tembardziej zginąć w obcym mu żywiole.

Chwila ta minęła, ale pozostało przykre uczucie zawodu, pozostał usprawiedliwiony zarzut, żeśmy nie umieli skorzystać z czasu, że w historycznej chwili przełomu naród nasz się zgubił i nie odnalazł, że fałsz przyjął za prawdę, liczman za złoto, że wielkie zadanie walki o podeptane prawa ojczyzny rozmienił na drobną monetę współdziałania obcemu mu ruchowi rewolucyjnemu rosyjskiemu.

Chwila ta minęła, ale pozostały skutki—osiadł się osad bratniej nienawiści, przygnębienie wypływające ze zmarnowanych bez pożytku dla kraju sił, zdemoralizowane, napół obłąkane, doprowadzone do nędzy i rozpaczy rzesze fabryczne i to smutne uczucie wstydu, żeśmy w chwili stanowczej odbiegli matki.

Ale to już przeszło—opamiętaliśmy się; wychylający się z mroków rok 1907 witamy w innem usposobieniu. Nie wiemy, co on nam przyniesie, nie wiemy, na jakie wystawi nas próby, aleśmy na nie gotowi; aleśmy okrzepli i jak mąż dojrzały patrzymy w ciemnię nieznanego jutra.

Z prasy rosyjskiej.

Z powodu wiadomości o bloku kadetów ze „Związkiem równouprawnienia Żydów“ „Nowoje Wremia“ we właściwym mu tonie pisze:

„Petraktacye przywódców kadeckich z przedstawicielami Związku równouprawnienia zakończyły się, wzajemne warunki opracowano i przyjęto, i „Stronnictwo wolności ludu“ zdobyło potężnego sojusznika w przyszłym parlamencie rosyjskim.

Teraz już wolność ludu i równouprawnienie Żydów będą iść równolegle i kadeci nie mają się czego obawiać.

Dawne, utajone marzenia p. Winawera zostały urzeczywistnione.

O warunkach ugody „Riecz“ naturalnie nie mówi nic; dyscyplina partyjna nie pozwala ogłaszać takich poufnych wiadomości. Co obiecali kadeci Związkowi równouprawnienia i co mogli obiecywać,—to wyjaśnili już w pierwszej Izbie dość szczegółowo pp. Winawer, Jakobson i inni zelanci równouprawnienia żydowskiego. Czego zażądał od kadetów Związek, jest to aż nadto widoczne z jego nazwy: w razie powodzenia kadetów podczas wyborów, projekt równouprawnienia Żydów będzie przedłożony Izbie przedewszystkiem razem z kwestyą agrarną. Usługa za usługę, wszystkie zaś inne względy takie np., jak dobro kraju i interes całego narodu rosyjskiego, wcale nie interesują „Stronnictwa wolności ludu“.

Na te zarzuty spieszy odpowiedzieć „Riecz“:

„Wbrew zjadliwym napaściom „Now. Wremieni“, nie jesteśmy związani żadnem zobowiązaniem, dotyczącem naszej taktyki w Izbie, ponieważ uważaliśmy, że jedynie możliwą dla nas jest taka taktyka, która wypływa z ogólnie znanych wszystkim uchwał programowych i taktycznych w związku z przeszłością stronnictwa i która zabezpiecza interesa grup narodowych. Warunki już zawartej ugody Żydów z nami sprowadzają się do tego, że grupa ta posyła swych przedstawicieli na zebrania naszych komitetów wyborczych, ma głos przy zawieraniu przez nas innych porozumień, ma prawo kwestyonować niepożądane osoby, wykreślać z list niepożądanych wyborców, jako też protestować przeciwko postawieniu tej lub innej kandydatury na posła do Izby państwowej. Oto wszystko i żadnych innych „artykułów tajem-

nych“ umowa nasza z grupą żydowską nie zawiera“.

Trzeba jednak przyznać, że to prawo zarówno kwestyonowania kandydatów, jak i sojuszników stanowi bardzo poważny czynnik w życiu partyjnem i nadaje grupie żydowskiej znaczny wpływ na akcyę stronnictwa K.-D.

Z powodu uporczywie krążących pogłosek o nieporozumieniach na gruncie traktatu portsmoutskiego między Rosyą a Japonią, nieporozumieniach, o których nawet ze źródeł urzędowych uważano za potrzebne udzielić uspakajających wyjaśnień, prasa rosyjska już kilka razy zabierała głos, wskazując zarówno na źródła, jak i na możliwe następstwa obecnych powikłań. I podczas, gdy prasa opozycyjna korzystała z tego pretekstu i, wykazując osłabione stanowisko międzynarodowe Rosyi, upatrywała pośrednich i bezpośrednich winowajców w sferach rządzących i w tych „prawdziwie rosyjskich“ organizacyach, które gwałtownie usiłują obrócić wstecz koło historyi, prasa reakcyjna, jako też członkowie Związku 17 paźdz. usiłują zrzucić cały ciężar odpowiedzialności na tych, którzy, korzystając z osłabienia mechanizmu państwowego, wyzyskali chwilę historyczną dla uzyskania swobód konstytucyjnych.

Obecnie w sprawie tej zabiera głos p. Szarapow i ze zwykłą mu werwą i animuszem, lapidarnym stylem omawia tę sprawę w specyalnie wydanej odezwie, p. t.: „Znowu wojna!“

„Czyżby Rosya była znowu w przeddzień nowej wojny z Japonią?

Czemuż nie! Proszę choć na chwilę wejść w położenie japońskich mężów stanu i z tego punktu widzenia ocenić sprawę. Czy Japonia może wybrać chwilę, bardziej stosowną dlatego, ażeby stać się mocarstwem lądowem, stanąć na czele świata żółtego i odrazu, prawie bez broni, zawładnąć Syberyą nietylko do Irkucka, lecz nawet do Uralu?“.

Jakże Japończycy, zdaniem autora, mogą się zapatrywać na obecną sytuacyę w Rosyi?

„Rewolucya w Rosyi wprawdzie nie powiodła się, lecz zrobiła swoje. Stara Rosya, która była poprostu wielką dekoracyą, runęła w gruzy. Zamiast istniejącej w ludzkiej imaginacyi groźnej, niezwyciężonej siły, rządzonej z jednego ośrodka, mamy do czynienia z nędznym paralitykiem, który nie może poruszyć ani nogą, ani ręką. Lecz paraliż ten musi być, oczywiście, chwilowy, bo naród jest silny i zdrów. Na paraliż ten może być jedno tylko lekarstwo: *organizacya i potężny wzrost patryotyzmu*“.

Można wątpić, czy autor trafnie odgaduje opinię Japończyków. Zarówno bowiem lepsza organizacya państwa, jak i wzmożenie patryotyzmu możliwe jest dopiero wtedy, kiedy warunki prawno-polityczne, w jakich żyje jednostka, zostaną zmienione na lepsze. Wiedzą coś o tem Japończycy i dlatego zapewne, oprócz „organizacyi“ i wzrostu „patryotyzmu“, wspomnieliby o innych lekach, o naprzykład elementarnych swobodach obywatelskich.

Ale posłuchajmy p. Szarapowa:

„Zamiast tego wszystkiego choremu zaaplikowano straszliwą dawkę trucizny: w poszukiwaniu wolności stworzono niewolę konstytucyjną, stłumiono patryotyzm i zamiast niego przeszwarcowano parlamentaryzm... Mocarstwo wszechświatowe stało się kolosalnym domem waryatów, rząd zapomniał o swych świętych a bezpośrednich zadaniach i zaczął przyjmować udział w totalizatorze wyborczym, ażeby ze wzburzonego i sproszkowanego tłumu, wydobyć, za pomocą przebiegłych sposobów, to, czego odmawia rzeczywistość rosyjska: *mądry parlament*.

W tym celu zapomniano o wszystkiem.

I cóż zrobiły gabinety w nowym stylu dla uratowania ojczyzny?

Wszystko zrobiono dla zrujnowania, obezwładnienia i zdeprawowania Rosyi, dla pozbawienia jej wszelkiej zdrowej myśli, wszelkiej jedności, wszelkiej możności obrony.

...Czyż Japończycy nie rozumieją, że teraz można owładność Rosyą bez broni?

Autor nie widzi żadnych sojuszników, żadnych mocarstw, które mogłyby stanąć po stronie Rosyi.

„Że Japonia przygotowuje się do zagarnięcia Syberyi, o tem nie może być dwóch zdań...

...Tymczasem naród rosyjski jest osłabiony, zaplątał się, spił się, lecz jeszcze nie zgnił. Zgniła tylko jego państwowość, jego ośrodek rządzący. Tam, w głębi Rosyi jest i patryotyzm i nieznani nam mężowie stanu.

Trzeba tylko, ażeby wzeszły pierwsze nasiona naszego odrodzenia, ażeby przebiły one grubą skorupę naszej podłości“.

Jakaż rada na to wszystko?

„Niech się skończy nareszcie cała ta podła i bezmyślna zabawa konstytucyjna i rewolucyjna, komedya reform i platform? Niech się wynoszą precz ci wszyscy pieczeniarze dworscy i rewolucyjni! Dajcie drogę do cesarza ludziom miejscowym, nie z tłumu, lecz od pracy oderwanym“.

„REWELACYE“.

Pod redakcyą pana Rewy wychodzi w Kijowie od paru tygodni pisemko p. t.: „Listok russkawo Izbiratiela“, usiłujący uświadomić i skupić prawyborców, zbliżonych do p. Rewy i Spółki i natchnąć ich jedną myślą.

Pan Rewa nie jest zadowolony z komisyi wyborczych (z prawa 11 grudnia nie był zadowolony oddawna).

„Rozpatrując listy prawyborców kraju południowo-zachodniego, widocznem jest, że listy były układane w wyższym stopniu niedbale, a czasami umyślnie nieprawidłowo. Przedewszystkiem rzuca się w oczy, że zarządy ziemskie i miejskie nie nabrały doświadczenia podczas pierwszych wyborów. Następnie odrazu rzuca się w oczy zupełny brak ogólnego kierownictwa, ogólnej *przewodniej myśli*, którą kierować się powinny instytucye prowincyonalne podczas układania list. Władze gubernialne widocznie nie chciały *nadać kierunku* zarządom powiatowym, ziemskim i miejskim. W kraju południowo-zachodnim, jak wiadomo, prawo z dnia 11-go grudnia r. z., sztucznie wzmocniło kuryę większych właścicieli ziemskich, głównie Polaków, według bowiem wspomnianego prawa, dzierżawcy i zarządzający występują w charakterze samodzielnych wyborców.

Dążąc jednak do większego, nie przewidzianego prawem wzmocnienia, Polacy podczas układania list prawyborców, dopuścili się wielkich nadużyć. W charakterze rządców zapisywano do list prawyborców niemal pastuchów, nadto wydawano plenipotencye takim „rządcom“ zawsze i wszędzie z datą wcześniejszą.

Nadużycia tego rodzaju dały się zauważyć prawie we wszystkich powiatach, a w niektórych z nich nadużycia te miały charakter wprost potworny (np. w powiecie zasławskim, gub. wołyńskiej).

Tymczasem wyjaśnienia senatu i ministra spraw wewnętrznych jasno mówią, że z prawa głosu mogą korzystać tylko zarządzający, posiadający ogólną plenipotencyę na zarząd całym majątkiem, nie zaś zarządzający poszczególnymi folwarkami na mocy plenipotencyi gospodarczej. Wobec tego z prawa głosu mogą korzystać tylko tak zwani główno-zarządzający z tym niezbędnym warunkiem, aby plenipotencya była wydana na rok przed terminem układania list i aby osoba, której wydana została plenipotencya, była *de facto* zarządzającym majątku.

W większości powiatów kraju, głównie w gub. wołyńskiej i podolskiej, nie przestrzegano tych przepisów i do list prawyborców zapisywano ekonomów i karbowych. Prawo zobowiązało pośredników mirowych do sprawdzenia praw wyborczych, zarządzających i dzierżawców według własnego sumienia. Niektórzy pośrednicy wypełnili swój obowiązek sumiennie, lecz szkoda, że nie wszyscy. Znaleźli się tacy, którzy ze względu na znajomość i przyjaźń, sprawdzali prawa zarządzających i dzierżawców bardzo niedbale i zezwolili na wpisanie na listy osób, które nie miały na to prawa. Trzeba dodać, że jeżeli w jakimkolwiek powiecie wiadome są takie fakty prawyborcom Rosyanom i jeżeli na zjazdach powiatowych właścicieli ziemskich, zawdzięczając takim nieprawidłowościom, dokonane zostaną sztuczne wybory, to wskazane nadużycia mogą posłużyć za powód do kasacyi, albowiem w wyborach brały udział osoby, niemające na to prawa“.

„Sztuczne wybory, to pewnie takie, na których nie przejdą zwolennicy p. Rewy“.

Rewelacye swe kończy p. Rewa następującym ustępem:

„Podkreślamy niezbędny obowiązek rosyjskiego społeczeństwa kulturalnego, które nie powinno dopuszczać bezprawi podczas wyborów *właśnie dlatego*, że wszelkie tego rodzaju bezprawia wypadają na korzyść nieprzyjaciół Rosyi i całego narodu rosyjskiego“.

Właśnie, właśnie! Bezprawie jest niepożądane, bo nie wypada na korzyść p. Rewy i jego przyjaciół, a że p. Rewa nie wierzy w przyjaźń polską, więc jednocześnie mianuje Polaków wrogami Rosyi i całego narodu rosyjskiego. Papier jest cierpliwy. Szkoda tylko, że „Listok“ jeszcze nie dorósł do tej świadomości, że bezprawie jest karygodne, niezależnie od tego, na czyją wypada korzyść, czy niekorzyść. Kto zaś tych „bezprawi“ się dopuścił, to się dopiero okaże podczas rewizyi list wyborczych.

(z.)

Historyk Rusi.

Naukowyj zbirnyk przyświaczenyj profesorowy Mychajłowy Hruszewskomu uczenykamy i prychylnykamy z nahody Joho desiatylitnoji naukowoji praci w Hałyczyni (1894 — 1904). Lwów. 1906, 8-ka wielka; str. III i 564.

Historya nominacyi prof. Hruszewskiego jest chyba aż nadto dobrze znana, żebym potrzebował ją przypominać. Dzięki staraniom kół polskich, które chciały zadowolić życzenie Rusinów galicyjskich, powołano na katedrę historyi powszechnej z językiem wykładowym małoruskim, kijowskiego uczonego, który, pomimo młodego wieku, odznaczył się licznemi pracami naukowemi, choć one tyczyły się *tylko* historyi Rusi-Ukrainy. Profesor Hruszewski, przyjechawszy do Lwowa, zajął odrazu zdecydowane stanowisko niechęci wyraźnej i nietajonej ani przez chwilę wobec tych, którym zawdzięczał odznaczenie. Dyplom, dany mu przez krakowską Akademię Umiejętności na członka-korespondenta, nie zdołał go przyciągnąć bliżej ku nam. Prof. Hruszewski odgrodził się od nas od samego początku chińskim murem uprzedzeń, nie potrafił nawet spełnić *warunku* nauczenia się języka urzędowego polskiego, a w awanturach karczemnych młodzieży nie chciał widzieć tego skandalu, jakim one były niewątpliwie. Słowem, spalił wszystkie mosty, jakie mogłyby doprowadzić do porozumienia się z Polakami. A przecież niepodobna zaprzeczyć, żeby właśnie z powodu tej niechęci do nas, stracił on w moich oczach choćby cokolwiek. Otwartość w stosunku do nas zasługuje, bądź co bądź, na pełny szacunek.

Po dziesięciu latach profesury ukazała się wspaniała księga, na cześć jego wydana przez uczniów i przyjaciół. I jakkolwiek nie mamy powodu do szczególniejszych względów dla prof. Hruszewskiego, choć raczej pozycya, jaką wobec nas zajmuje dotąd, usposabia nieprzychylnie dla jego osoby, byłoby zaślepieniem bezgranicznem nie przyznać mu tego, co mu się słusznie należy, zaprzeczyć zasługi niespożyte, jakich niemało położył dla rozwoju nietylko nauki ruskiej historycznej, ale w ogólności kultury odłamu galicyjskiego. Przed przybyciem prof. Hruszewskiego do Lwowa, jakież maleńkie i mizerne było jedyne ruskie stowarzyszenie naukowe im. T. Szewczenki? I jakby za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, nagle wszystko się zmieniło na lepsze, w tak krótkim przeciągu czasu, jak tylko sobie wymarzyć można. Towarzystwo stanęło na trwałej podstawie, zastęp pokaźny uczniów prof. Hruszewskiego pomnożył kadry ruskich badaczy naukowych. I jeśli podnosimy ten fakt i nadajemy mu pewne wybitniejsze znaczenie, czynimy to z powodu, obchodzącego nas niemało, bo uczniowie prof. Hruszewskiego w pracach swoich dali mnóstwo materyału, tyczącego się wzajemnych stosunków polsko-ukraińskich, bo w rozprawach poruszyli wiele tematów, obchodzących niemniej historyków polskich, jak ruskich. I tu czujemy się w obowiązku przypomnieć te prace naszym uczonym, którzy, powodowani przeważnie nieznajomością języka, zapoznają znaczenie ruskiej nauki historycznej dla zbadania naszych dziejów.

Najlepszy przykład niezmordowanej pracowitości dał sam profesor swoim uczniom. Ile z pod jego pióra wyszło w ciągu lat 17-u pracy naukowej rozpraw, recenzyi, ile materyału *in crudo* ujrzało światło dzienne, o tem poucza doskonale na wstępie omawianej księgi pamiątkowej pomieszczona bibliografia w zestawieniu p. I. Lewickiego. Nie pominięto w niej niczego, nawet drobnych artykułów dziennikarskich. Poważną cyfrą 593 numerów bibliograficznych zamyka się dorobek prof. Hruszewskiego. A koronę jego stanowi monumentalna historya Ukrainy-Rusi, która, choć nie jest wolna od licznych niedostatków, błędnego tłomaczenia historyi, spowodowanego źle zrozumianym interesem narodowym, stanowi ważny krok w rozwoju nauki historycznej małoruskiej. Obok grubych foliantów znajdziemy i drobiazgi, znajdziemy nawet belletrystykę, bo i jej nie unikał prof. Hruszewski. Plon to znaczący wiele, nie codzienny, zwłaszcza dla nas, w pracach bowiem prof. Hruszewskiego stosunki polsko-ukraińskie nie raz jeden były poruszane.

O wzmożeniu się ruchu naukowego na polu historyi wśród młodzieży ruskiej, wywołanym przez prof. Hruszewskiego, świadczy dowodnie liczba 15-tu prac z zakresu tej nauki, jakie pomieściła omawiana księga. Z nich 11 zajmuje się właśnie wyjaśnieniem stosunków polsko-ruskich. Poważna to cyfra. Do najciekawszych należą (z braku miejsca musimy się streszczać): I. Krypiakiewicza o ruskiem obywatelstwie lwowskiem z pierwszej połowy XVI wieku; dra M. Korduby o granicy polsko-mołdawskiej na Pokuciu aż do początków XVI w. W. Domanyckiego o istnieniu legendy batoryańskiej, która wyszła od kozactwa; O. Czajkowskiego o początkach hetmaństwa Konaszewicza Sahajdacznego; F. Holijczuka o hetmanie Filipie Orliku w Galicyi; I. Kreweckiego o ostatnich dniach pańszczyzny galicyjskiej; d-ra I. Franki w sprawie legendy o „Nalewajce w miedzianym byku“; W. Herasymczuka o wypadkach, poprzedzających wyprawę cudnowską; D. Koreńca o powstaniu Marcina Puszkara oraz M. Łozińskiego o poglądach Marksa, Engelsa i Liebknechta na odbudowanie Polski. Cztery pozostałe rozprawy tyczą się wyłącznie historyi Ukrainy, a mianowicie: W. Hnatiuka o stosunkach ukraińców z Serbami; I. Dżydżory o reformie kollegium małoruskiego w roku 1772 na Ukrainie; dra S. Tomaszewskiego o pobycie słowackiego wysłańca na Ukrainie w r. 1708 i nakoniec J. Żatkowicza o monasterze w Hryszowie na Rusi węgierskiej.

Pospieszyli jednak ze złożeniem hołdu zasługom prof. Hruszewskiego także ludzie, pracujący na innych polach naukowych: filolodzy, etnografowie, literaci, badacze stosunków społecznych, wogóle wszyscy, co czuli, ile ich przewodnik duchowy, ich nauczyciel, zdziałał dla dobra nauki ruskiej.

Z prac tej kategoryi jedynie dwie przynoszą ciekawe przyczynki do polskiej nauki. Pierwsza rozprawa p. M. Zubryckiego o przemytnictwie galicyjskiem XIX wieku, druga arcyważna p. Z. Kuzieli, rozpatrująca słowiańskie ballady ludowe o chłopach, przebranych w niewieście szaty. Wreszcie nie podobna pominąć milczeniem świetnej próby zestawienia etnologicznego Kaukazu i Karpat, dokonaną przez znanego antropologa, stale zamieszkałego w Paryżu i piszącego przeważnie w „L'Anthropologie“ d-ra F. Wowka.

Z prac, niemających związku bezpośredniego z naszą nauką, lecz mimo to zasługujących na uwagę, wymienimy: prof. A. Krymskiego rzecz o dyalektologicznych kryteryach staroruskich rękopisów, D-ra I. Franki o ukraińskiej onomastyce, oraz Wł. Hnatiuka o pożywieniu Bojków. Pozatem jest w tej księdze jeszcze kilka prac, tyczących się historyi literatury ukraińskiej.

Bogactwo księgi mówi samo o zasługach tego, co potrafił w krótkim przeciągu czasu rozbudzić tak pięknie ruch naukowy pośród nawskróś rozpolitykowanej młodzieży. Tak owocna działalność prof. Hruszewskiego cieszy nas szczerze, choć nieprzychylność jego ku Polakom jest aż nadto dobrze znana. Zasługi jednak naukowe niechaj będą podniesione, jak należy.

Dr St. Zdziarski.

Z życia prowincyi.

Korzec-Wołyń.

Dnia 18 grudnia 1906 r.

Do 17 b. m. mieliśmy zimę co się zowie: mrozy potężne, sanna wyśmienita. Radują się ludziska, używają sanny... Lecz nie wszystkim błogo na duszy i sercu. Ileż to nędzy i biedy w naszej mieścinie, ilu biedaków kostnieje z chłodu i zamiera z głodu. A my, możniejsi, cóż robimy dla tej nędzy wyjątkowej!? Nie patrzmy obojętnem okiem na łzy i niedolę ludzką, a, może nawet nic nie słyszeliśmy i nic nie wiemy o tych biedakach. Tak ludne i obszerne stosunkowo miasteczko, jak Korzec, niema ani jednej instytucyi dla biednych. Mamy wprawdzie przy kościele ochronkę dla biednych i starców, lecz na tyle nędzy, ile jest u nas—to kropla w morzu, a ostatecznie, gdyby nie miejscowy proboszcz i kilku miłosiernych osób, i ta ochronka nie mogłaby egzystować, gdyż jedni bardzo niewiele dają, inni nic zupełnie, a inni na tyle są nawet dowcipni, że szykanują i wyśmiewają to dobro społeczne! Doprawdy, powinniśmy brać przykład z Żydów, jak oni dbają u nas o swych biednych, jak im pomagają i spieszą z ratunkiem w każdej niedoli.

Od dn. 17 b. m. mamy straszną śnieżną zadymkę, bez ustanku dniem i nocą przy strasznym wichrze pada śnieg. Ulice literalnie zasypane śniegiem, w niektórych miejscach płotów nawet nie widać. W polu dzieją się straszne rzeczy — jak to mówią świata Bożego nie widać. Jeśli taki stan pogody potrwa dłużej, zupełnie będziemy odcięci, gdyż i dziś już nawet komunikacya jest niemożliwą.

Przed świętami Bożego Narodzenia ruch i handel (do czasu obecnej śnieżycy) w miasteczku znacznie się ożywił. Produkty wszystkie podniosły się w cenie.

Władze wyższe zaproponowały niektórym urzędnikom naszym, aby się starali i agitowali dla utworzenia w Korcu „Stowarzyszenia wzajemnego kredytu“. Pierwiastkowy kapitał na ten cel daje rząd. Parę tygodni temu na przedmieściu Korca wybuchł pożar. Energiczna pomoc mieszkańców zdołała w czas stłumić ogień. Spalił się dom włościański.

Wołyniak.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Kamieniec-Podolski.** W niedzielę, d. 14 b. m. nasze miasteczko, zazwyczaj spokojne, było świadkiem nadzwyczajnych wydarzeń. Już parę dni przedtem plakaty, porozlepiane na słupach i okiennicach, obwieściły wszem i wobec, że z pozwolenia władzy w niedzielę wyruszy procesya z soboru katedralnego i pójdzie do Puszkińskiego domu ludowego, gdzie odbędzie się uroczyste otwarcie kamieniec-podolskiej filii związku robotników rosyjskich.

Pomimo, że Związek zaprosił za pośrednictwem organu miejscowego «Podolskiego Głosu» wszystkich członków i przyjaciół, w uroczystości nie wzięła udziału bardzo nieliczna gromada osób. Pochód otwierała policya, z tyłu postępowali kozacy, pustą zaś przestrzeń między nimi wypełniało kilku duchownych prawosławnych oraz paru ludzi, niosących chorągwie, wszystkich razem od 30 do 40 osób.

Podczas pochodu, w garstce zebranych osób, nie zauważono nawet p. Cytowicza, za to na posiedzeniu nie omieszkał on dać znać o sobie, nawołując, w sposób jemu właściwy, do pracy i niesienia ofiar. Po zamknięciu posiedzenia znowu rozpoczęły się manifestacye uliczne; chodzono po mieście z chorągwiami i wykrzykiwano «hura!». Liczba gapiów — jak donosi «Kijew. Goł.»—zwabiona niepowszednim hałasem, powiększyła szeregi ludzi prawdziwie rosyjskich. Nareszcie procesya zatrzymała się przed domem gubernatora; tutaj ktoś wystąpił z mową i coś powiedział, gubernator również podziękował mu. Słów jednak nie było słychać; zagłuszyły je gromkie okrzyki. Podczas trwania pochodu wszystkie sklepy i składy były szczelnie zamknięte.

— **Zołotonosza.** Dnia 17 grudnia, w lokalu zjazdu powiatowego, odbyło się otwarcie filii Związku narodu rosyjskiego, z udziałem «sławnego» w Połtawie Kisielewa. Przed otwarciem zebrania poświęcono obrazy, które wręczono uroczyście prezesowi Związku, tutejszemu obywatelowi ziemskiemu, Waszenko-Zacharenko.

— **Proskurów.** Z inicyatywy tutejszych obrońców prywatnych otwarto w naszem mieście przy zjeździe pokoju biuro porady prawnej, które znajduje się pod zawiadywaniem pana Dąbrowskiego. Pomiędzy członkami-organizatorami znajduje się również adwokat przysięgły Belke. Niestety, biuro nic posiada wielkiej klienteli, ponieważ włościanie nie wiedzą nawet o istnieniu biura.

— **Bracław.** Dnia 7 b. m., nadzorca więzienia Jagniczuk, wszedłszy do celi więziennej Nr 9, zauważył, że krata żelazna podpiłowana została w jednem miejscu. Po przeprowadzeniu ścisłej rewizyi znalazł on sprężynę stalową ukrytą w pasie rupturowym. Sprężyna ta nacięta była w odpowiednie zęby i doskonale mogła być użytą jako piłka. Do odpowiedzialności pociągnięto wszystkich trzynastu więźniów zamieszkujących powyższą celę. Jak dotąd, śledztwo nie wykryło organizatora zamierzonej ucieczki.

Mały fejleton.

Siedemnastoletni chłopak [1]).

A więc dziecko.

Należał do „organizacyi“ więc kazano mu wskazać osobę, którą „organizacya“ postanowiła „usunąć“.

Czy rozumiał, co czyni?

Nie wiem.

Wskazał.

Po dokonaniu zabójstwa wykonawca zbiegł, chłopaka pojmano.

Sąd skazał go na śmierć.

Wyspowiadał się, napisał list do matki i udał się wraz z księdzem z więzienia radomskiego na miejsce kaźni, pod lasek, zwany „na Kapturze“.

Była noc.

Dziecko powtarzało za księdzem słowa litanii do Matki Boskiej, Pod Twoją Obronę i akty strzeliste.

„Nie mam żalu do moich sędziów. Boję się, by ich imiona nie doszły do wiadomości i by oni z tego powodu nie ucierpieli. Niech ksiądz powie, że nie uważam się wcale za męczennika, nie pastwiono się nademną, wcale mnie nie bito. Matkę niech ksiądz pożegna i pierwszy niech jej doniesie o mojej śmierci. Lepszej kobiety od mojej matki niema na całym świecie“.

Tak mówił chłopak do księdza na chwilę przed zgonem i prosił, by nie zawiązywano mu oczu i nie przymocowywano do słupa.

Prośba uwzględnioną być nie mogła.

Ponieważ była jeszcze noc, przeto kaźń wstrzymano do brzasku dnia.

Wreszcie po strasznych chwilach oczekiwania — stało się.

Stanisław Werner, jeden z najzdolniejszych uczniów szkoły handlowej, uściskał księdza, ucałował krzyż i gdy prosił jeszcze: „księże, niech ksiądz pamięta o matce“, a potem: — „Ojcze, w ręce Twoje oddaję ducha mego“.

Zagrzmiało trzydzieści wystrzałów... I jeszcze salwa... I jeszcza jedna — ostatnia.

. . . .

A matka?...

Ta matka, „lepszej od której niema na całym świecie“.

Jakiś dziki szał bólu ogarnia najbardziej czerstwe serca na myśl, że w mordach uczestniczą dzieci i że te dzieci muszą później posiadać pewność śmierci i czekać brzasku pod laskiem „na kapturze“ i wołać „Ojcze“! nie z prośbą o szczęście, lecz strasznym krzykiem skazańca, który wie, że oto — ginie...

Bezsilne klątwy plączą się na ustach...

Czarny Jegomość.

[1]) Szczegóły z «Warszawskiego Dziennika» i «Głosu Radomskiego».

Wybory.

— Ogólna liczba prawyborców miejskich w Wasylkowie wynosi 1,920 osób, w tej liczbie 1,100 Rosyan i 820 Żydów. Wobec liczebnej przewagi prawyborców-Rosyan, zamożniejsi Żydzi nie okazują zbytniego zainteresowania się sprawami wyborczemi. Przeciwnie, młodzież żydowska nie upada na duchu i energiczną prowadzi agitacyę.

Na przedmieściach pracuje usilnie stronnictwo monarchiczne; rozdaje ono masami broszurki w duchu czarnej secini.

KRONIKA.

— **Sprawy miejskie.** Kijowska Izba skarbowa zawiadamia, wobec przybliżającego się terminu odbierania świadectw przemysłowych na rok 1907, iż 1-o. Świadectwa i bilety przemysłowe na r. 1907 mogą być wydawane przez zarządy miejskie i skarb państwowy i powinny być odebrane przez właścicieli przemysłowych i handlowych zakładów, oraz przez osoby, mające osobiste zajęcie przemysłowe, przed *1-ym stycznia 1907 r., dla uniknięcia odpowiedzialności prawnej*. 2-o. Blankiety deklaracyi, składanych na mocy art. 66 ust. o państwowym podatku przemysł. dla otrzymania świadectw przemysłowych, oraz na mocy art. 123 tejże ust. o obrocie i dochodach każdego przedsiębiorstwa, można otrzymywać bezpłatnie w instytucyach, które wydają przemysłowe świadectwa. 3-o. Deklaracye, ustanowione przez ustawę o przemysł. podat. państw. (art. 123) powinny być złożone nie później, niż *1 stycznia 1907 r.* Przyjmowanie ich od 2-go stycznia będzie się odbywało w określone godziny i dni u inspektorów podatkowych, ich pomocników, w skarbach, zarządach miejskich i gminnych.

— Do szefa biura statystycznego p. Marresa zwróciły się słuchaczki wyższych żeńskich kursów handlowych z prośbą o pomoc w sporządzeniu specyalnych list z zapytaniami, tyczącemi się warunków życia słuchaczek, np. pozycyi familijnej, środków utrzymania, mieszkania etc. Listy te będą w pierwszej połowie stycznia rozesłane do słuchaczek kursów. Statystyczne dane, zebrane tą drogą, ułatwią rozwiązanie niektórych kwestyi materyalnych (zawiązanie towarzystwa wzajemnej pomocy, wydanie zapomóg i stypendyów i t. d.). Sposób ten był praktykowany w niektórych uniwersytetach, a w petersburskim nawet dwukrotnie.

— Na posiedzeniu r. m. w d. 20 b. m. rozpatrywano w dalszym ciągu projekt budżetu miejskiego na r. 1907. Dłuższą dyskusyę wywołała sprawa rozszerzenia biura statystycznego. Na ten cel trzeba było wyasygnować 1,500 rub. Sprawę oddano na głosowanie. Większością 25 głosów przeciw 22 została ona przegłosowana.

— **Posiedzenie gubernialnego komitetu do spraw gospodarki ziemskiej.** Dnia 20 grudnia o godz. 2 i pół po południu, w sali domu szlacheckiego odbyło się posiedzenie komitetu do spraw gospodarki ziemskiej pod przewodnictwem gubernatora kijowskiego p. Kurłowa.

Posiedzenie rozpoczęło się od odczytania referatu zarządu ziemskiego w sprawie wynagrodzenia członków komisyi ziemskich. Zarząd proponuje wypłacać im, zarówno jak radnym ziemskim po 3 rb. dyet dziennych i koszta przejazdów parą końmi.

Projekt ten zyskał uznanie, zaproponowano tylko zamienić tego rodzaju wynagrodzenie na stałą pensyę (po 1,200 rb. na każdego radnego). Biorąc atoli pod uwagę, iż ilość członków ziemskich komisyi nadziałowych ma być zwiększoną z 3 do 6, ilość zaś samych komisyi do 12 (stosownie do ilości powiatów), a suma 86,400 rb. jest dla ziemstwa za wysoką, ziemstwo postanowiło przyjąć propozycyę zarządu ziemskiego o wynagrodzeniu dyetowem.

Następnie zarząd ziemski prosił komitet gubernialny o pełnomocnictwo na poczynienie starań u ministerstwa oświaty o utworzenie w gub. kijowskiej 12 powiatow. i 1-ej gubernialnej rady szkolnej na koszt ziemstwa, które asygnuje na ten cel 3,500 rb. rocznie. Dyrektor szkół ludowych, p. Łubieniec, oświadczył, iż sprawa utworzenia rad szkolnych na koszt ogólno-państwowy przedłożona została przez ministra oświaty radzie ministrów, następnie zaś będzie rozpatrywana przez Izbę Państwową. W ten sposób sprawa ta nieprędko będzie rozpatrywaną, a rady szkolne są instytucyami niezbędnemi. Wobec tego należy udzielić pełnomocnictwa zarządowi ziemskiemu. Komitet uwzględnił prośbę zarządu.

Następnie zarząd prosił o wyasygnowanie 1,000 rb. na rozesłanie kartek z zapytaniami, tyczącemi się szkół wiejskich. Na mocy odpowiedzi, złożonych na tych kartkach sporządzone zostaną specyalne mapy szkolne z oznaczeniem szkół wiejskich. Radny p. Zalewski donosi, że nauczycielowie nie będą w stanie wykonać tej pracy, p. Łubieniec zaś i p. Tarczaninow twierdzą, iż przy wydatku 600,000 rb. na oświatę w gub. kijowskiej, wydatek 1,000-rublowy na tak pożyteczny cel, jak statystyka szkolna nie może wywołać protestu. Komitet przyjął propozycyę.

— **Pobyt wiceministra komunikacyi.** Wczoraj zrana pociągiem kolei Mosk.-Kijow.-Woroneżskiej przybył do Kijowa wice-minister komunikacyi, p. Miasojedow-Iwanow. Wiceminister ma zwiedzić fabryki maszyn w Rosyi południowej, którym rząd ma zamiar dać w 1907 r. obstalunki na wagony dla kolei rządowych. W Kijowie wice-minister odwiedził „Południowo-Rosyjską fabrykę maszyn“. Wiceministrowi asystowali przybyli również tegoż dnia do Kijowa członek Komitetu kolejowego z ramienia ministerstwa finansów, A. von Drejer i członek rady do spraw kolejowych ministerstwa komunikacyi, A. Malikow. O g. 11-ej wieczorem wiceminister wyjechał z Kijowa koleją Mosk.-Kijow.-Woroneżską.

— **Miłośnicy.** Inicyatorowie niedawno zatwierdzonego Polskiego Towarzystwa Miłośników sztuki postanowili zwołać walne zgromadzenie członków Towarzystwa na dzień 14 stycznia.

Na to zgromadzenie założyciele zapraszają wszystkich, interesujących się sztuką dramatyczną, muzyką i t. p. O miejscu zgromadzenia zostanie ogłoszone niebawem.

— **Zawieszenie widowisk** Na zasadzie przepisów komitetu ministrów, oraz wydanego w tych dniach wyjaśnienia kijowskiego konsystorza duchownego, w dn. 22, 24 i 25 grudnia wszelkie widowiska będą zawieszone. Wyjątek zrobiono dla kinematografów bez muzyki i dla dzisiejszego wieczoru na rzecz studentów-filologów. W wieczorze tym weźmie udział przybyły wczoraj L. Sobinow.

— **Kara administracyjna.** Zaaresztowany w mieście naszem za samowolny powrót z gub. jenisejskiej, zesłaniec Ginsburg, skazany został na 3 miesiące więzienia, poczem znów będzie wysłany do gub. jenisejskiej.

— **W sprawie aresztowania studenta politechniki, Ornackiego.** Podczas rewizyi w mieszkaniu studenta Ornackiego, aresztowanego na wiecu w gimnazyum p. Bykowskiej, policya znalazła dokumenty, udowadniające zbieranie składek na cele rewolucyjne. Ornacki pociągnięty będzie do odpowiedzialności sądowej.

— **Z wojennego sądu okręgowego.** Wczoraj kijowski sąd okręgowy rozpatrywał sprawę B. Gołowana, oskarżonego o napad na mieszkanie p. Esmana przy ul. Puszkińskiej. Napad ten miał miejsce w lipcu, kiedy Gołowan wraz z towarzyszem wszedł do mieszkania pp. Es. i grożąc rewolwerem zażądał zapłacenia 5,000 rub. Napastników pod pretekstem zatrzymano i sprowadzono policyę. Wówczas obaj zaczęli uciekać strzelając. W czasie obustronnej wymiany strzałów, Gołowan został raniony i ujęty, drugi rabuś — zbiegł. Sprawę rozpatrywano przy drzwiach zamkniętych. Sąd wydał wyrok skazujący, Gołowana na śmierć przez powieszenie.

— **Zamieszanie w ruchu pociągów**, wywołane zamiecią śnieżną, trwa w dalszym ciągu. Wczoraj znowu wszystkie pociągi osobowe kolei Mosk.-Kijow.-Woroneż. przybywały z opóźnieniem, oraz pociągi berdyczowskiej i kowelskiej linii kolei Połudn.-Zachodn. Petersburski pociąg Nr 6, zatrzymany na kolejach Poleskich, przybył wczoraj do Kijowa z opóźnieniem 3 i pół godzinnem.

Podczas zamieci śnieżnej na wielu stacyach zostało zatrzymanych przeszło 60 pociągów towarowych: oprócz tego węzłowe stacye: Koziatyn, Zdołbunowo, Kowel i Sarny musiały zatrzymywać po 10 i więcej takich pociągów. Wobec tego w ruchu towarowym na kolejach Połudn.-Zachodn. powstało wielkie zamieszanie, którego usunięcie jest bardzo trudnem, ponieważ tor nie wszędzie jest jeszcze oczyszczony ze śniegu, co wywołuje potrzebę wyprawiania pociągów z dwoma lokomotywami, a część lokomotyw, które pracowały podczas burzy śnieżnej, wymagają naprawy. Oprócz tego pociągi często rozrywały się wobec czego w wielu wagonach zostały popsute przyrządy zczepiające. Wobec tego, że ruch ładunków, szczególnie terminowych znacznie wzmógł się w dni przedświąteczne, w zarządzie kolei Połudn.-Zachodn. obawiają się, że zamieszanie w ruchu pociągów towarowych może wywołać bardzo niepożądane skutki dla kolei, dla odbiorców towarów i dla konsumentów.

— **Ucieczka redaktora.** W dn. 2[illegible] grudnia uciekł z Kijowa za granicę redaktor-wydawca „Kijewskoj Torgowoj gazety“, A. Kogen, właściciel domu komisowego. K. w przeciągu ostatnich 6-ciu miesięcy prowadził swe interesy handlowe na bardzo wysokiej skali, ogólnie zaś przypuszczano, że K. obraca własnymi kapitałami. Tymczasem K. prowadził operacye handlowe pieniędzmi, pożyczonymi na weksle od różnych osób lub przyjętymi, jako kaucye, od licznego personelu swych pracowników. W ten sposób K. zebrał sobie kapitał około 100,000 rub. Lecz szczęście mu nie dopisało i przedsiębiorczy redaktor znalazł się w tak krytycznem położeniu, że w początkach grudnia zabrakło mu pieniędzy na wypłacenie pensyi swoim pracownikom. K. obiecał wypłacić im pensye w [illegible] 22 grudnia lecz w dn. 20 grudnia zdążył ulotnić się z Kijowa. Zainteresowani w krótce dowiedzieli się o ucieczce K. i puścili się za nim w pogoń. Lecz za późno, zdołali zaledwie zatrzymać na dworcu panią K., która zamierzała udać się za mężem w podróż w inne strony.

Policya niezwłocznie opieczętowała lokal „domu handlowego“ i mieszkanie p. K., znajdujące się przy ulicy W-[illegible]dzimierskiej Nr 41. Dokonano też [illegible]su ruchomości. K. zarwał wiele [illegible] między innemi p. Sidorowa, obyw[illegible] na 22,000 rb., oficera Iwanowa na 1[illegible] rb., p. Cecyniowskiego na 7,00[illegible] Maciejowskiego na 4,000 rb., Kożuc[illegible]skiego na 3,300 i wiele firm h[illegible] wych jak rosyjskich, tak i zagranicz[illegible]

Na giełdzie krążą pogłoski, że K[illegible] szował weksle, podpisując matkę. [illegible]ksli tych K. puścił podobno w [illegible] na sumę 22,000 rb. Śledztwo [illegible] sprawie prowadzi sędzia śledczy do [illegible] szczególnej wagi. Wydawnictwo [illegible]ty zawieszono.

OSOBISTE.

— Dowódca 21 korpusu armii, gen.-lejt. N. Ruzskij, wyjechał do Petersburga.

— KRADZIEŻE. W mieszkaniu Wołkowa, przy ul. Pankowskiej Nr 12, popełniono kradzież rzeczy na sumę rb. 105.

— W mieszkaniu E. Sandukowskiego, w domu Nr 25 przy ul. Syreckiej, skradziono futro i palto, wartości rb. 140.

— Okradziono mieszkania: K. Grigorewicza (zauł. Kijanowski Nr 9) i A. Rakity (ul. Kopyłowska Nr 61).

— Onegdaj w tramwaju, na Kreszczatiku, niejakiemu N. Szirokowowi skradziono portmonetkę z pieniędzmi. Złodzieja, I. Nabrojewa, zaaresztowano.

— NAGŁA ŚMIERĆ W POCIĄGU. Wczoraj w osobowym pociągu, dążącym z Kijowa do Odesy, w wagonie 2-ej klasy, nagle skonał pasażer Aron Szmit. Trup zmarłego oddano żandarmeryi kolejowej na stacyi «Birzuła».

— POCIĄGI W ŚNIEGU. Onegdaj pocztowo-osobowy pociąg, dążący z Kijowa do Sarn, zagrzązł w śniegu między stacyami «Rudnia-Radowelska» i «Olewsk» i stał na miejscu 10 godzin, oczekując na oczyszczenie toru.

Tegoż dnia pociąg Nr 24, odszedłszy od stacyi «Radziwiłłów» na kilka wiorst, najechawszy na zaspy śnieżne, zmuszony był wrócić z powrotem.

— WYKOLEJENIE SIĘ POCIĄGU. Onegdaj o g. 8-ej zrana, towarowy pociąg kolei Poł.-Zach. Nr 23, niedaleko stacyi «Starosielce», wykoleił się na żelaznym moście, przyczem most i 4 wagony zostały znacznie uszkodzone. Konduktor Konstanty Raczko został ranny. Przyczyną wykolejenia było pęknięcie bandaża na kole jednego z wagonów. Katastrofa ta wywołała przerwanie ruchu towarowych pociągów na 7 godzin, ruch zaś pociągów osobowych odbywał się z przesiadaniem pasażerów.

Teatr i muzyka.

Trupa Ukraińska.

Pewna jednostronność utworów ukraińskich pisarzy dramatycznych, czerpiących materyał do swych dzieł z życia ludu rusińskiego lub z przeszłości Siczy Zaporożskiej, powoduje, że artyści ukraińscy wogóle, a więc i trupy p. Hajdamaki lepiej odtwarzają typy ludowe i charaktery ostrzej narysowane, niż natury subtelne. Uwydatnia się to przy porównaniu wykonania utworu p. Korpenki Karaho p. t. „Sujeta“ z wystawieniem tragedyi Słowackiego p. t. „Mazepa“.

Tak np. ten sam p. Hajdamaka, który robił duże wrażenie swym szczerym, nie robionym humorem w „Sujecie“, jako wojewoda w „Mazepie“ pozostawiał wiele do życzenia.

Wogóle w sztuce Korpenki-Karaho zarówno wykonanie ról poszczególnych, jak i zespół nie pozostawiały nic do życzenia, podczas kiedy w „Mazepie“ król Jan Kazimierz, p. Ilenko, był raczej postacią z operetki, a nie historyczną, zaś pani Bazilewska (Kasztelanowa) nie przypominała wcale wielkiej pani—arystokratki. Amelia w wykonaniu p. Szostakowskiej była zbyt melodramatyczną.

Na wyróżnienie zasługują pp. Djakow (Mazepa) i Hryczyn (Rotmistrz syn Wojewody), którzy role swe oddali we właściwym tonie, a p. Hryszyn, zwłaszcza w scenie w więzieniu, był porywający.

Tłomaczenie arcydzieła Słowackiego w dźwięcznym języku ukraińskim wypadło b. dobrze. Czemu jednak tłómacz przechrzcił Zbigniewa na Henryka?

T. M. S.

Z CYRKU.

Wczorajsze zapasy dały rezultaty następujące: Kramer położył Steinbacha po 24 min. 10 sek. walki, Kryłow położył Jankowskiego po 59 min. 30 sek., Wetaza Nodżego po 30 sek. Następnie odbył się konkurs piękności budowy ciała męskiego. Sądziła publiczność, zebrana w cyrku. Po obliczeniu głosów pierwszą nagrodę otrzymał Steinbach, drugą Kramer, trzecią Kryłow.

Platforma wyborcza ziemian gub. kowieńskiej.

Przytaczamy z pism wileńskich poniższe *credo* polityczne ziemian kowieńskich.

1) Ustrój państwowy konstytucyjno-przedstawicielski, oparty na zasadach demokratycznych z ministeryum odpowiedzialnem. 2) Reforma istniejącej ordynacyi wyborczej, w celu oparcia jej na podstawach ściśle demokratycznych, z zapewnieniem przewagi elementom kulturalnym. 3) Swoboda wyznania. 4) Zrównanie wszystkich obywateli państwa bez różnicy wyznania i narodowości wobec prawa. 5) Nietykalność osoby i mieszkania. 6) Określenie wyraźne i rozszerzenie swobody słowa, druku, zebrań, związków i stowarzyszeń, oraz zniesienie wszystkich dotychczasowych ograniczeń w tym względzie. 7) Swoboda pobytu i zniesienie obecnego systemu paszportowego. 8) Rozszerzenie praw cywilnych kobiety. 9) Gwarancya swobodnego rozwoju kulturalnego i narodowościowego, oraz zapewnienie praw mniejszości. 10) Używanie języków miejscowych na równi z państwowym w instytucyach publicznych i społecznych. 11) Mianowanie na urzędy lokalne powiatowe i gubernialne, jako jedynie odpowiednich osób pochodzenia miejscowego i znających języki miejscowe. 12) Zmiana systemu obecnego biurokratyczno-centralistycznego na ustrój samorządny zakresu szerokiego z gminą wszechstanową, jako jednostką zasadniczą. Z samorządów gminnych tworzą się samorządy powiatowe, gubernialne i dzielnicowe, stanowiące przejście do ustroju autonomicznego, któryby atoli nie naruszał całości Państwa. 13) Reforma kodeksów, sądownictwa, rozdział władz sądowych od administracyjnych, niezależność sędziów, rozszerzenie kompetencyi sędziów przysięgłych, zniesienie instytucyi naczelników ziemskich; sądy niższe obieralne. 14) Nauczanie w szkołach elementarnych w językach miejscowych, zastosowane do potrzeb i życzeń ludności miejscowej oraz uzależnienie szkół tych od samorządów, dążąc do powszechnego, bezpłatnego i obowiązkowego nauczania elementarnego. 15) Swoboda nauczania domowego. 16) Swoboda zakładania wszelkich szkół prywatnych z językiem wykładowym dowolnym i prawami szkół rządowych. 17) Reforma szkoły średniej państwowej w kierunku uwzględnienia potrzeb kulturalnych i językowych ludności miejscowej. 18) Utworzenie w kraju zakładów naukowych wyższych. 19) Ubezpieczenie obowiązkowe państwowe robotników fabrycznych i rolnych, na wypadek kalectwa, starości i śmierci. 20) Powołanie do życia w drodze prawodawczej sądów rozjemczych z wyborów, z przedstawicielstwem równem stron obu, w celu załatwiania sporów między pracodawcami i pracownikami. 21) Ochrona państwowa emigracyi przed wyzyskiem przedsiębiorstw emigracyjnych, skierowanie wychodźtwa do miejscowości, w których emigranci znajdą zarówno zarobek, jako też organizacye społeczne, umożliwiające zachowanie narodowości i wyznania. 22) Opieka państwowa i samorządów nad wychodźcami, udającymi się na zarobki czasowe do innych miejscowości Państwa. 23) Popieranie usilne przez rząd centralny i samorządy miejscowe oraz rozszerzenie i polepszenie sieci dróg bitych, wreszcie zwiększenie sieci kolei podjazdowych przez ułatwienie w uzyskiwaniu koncesyi. 24) Reforma taryfy kolejowej i celnej. 25) Rozszerzenie podatków bezpośrednich kosztem podatków pośrednich. Reforma podatków bezpośrednich na zasadach opodatkowania postępowego, dochodowego i majątkowego. 26) Prawo własności osobistej uznajemy za podstawę stosunków ekonomicznych i ich rozwoju. 27) Żądamy, żeby zasada powyższa była uwzględnioną przy działalności prawodawczej wszelkiej, przy każdej reformie ekonomicznej a więc i agrarnej, 28) Żądamy, żeby zasada własności osobistej stała się powszechną, a więc domagamy się zniesienia wszelkich specyalnych praw i przepisów, odnoszących się do posiadania włościańskiego. 29) Żądamy, aby reforma agrarna miała na celu podniesienie wydajności gospodarstw rolnych, jako jednego z najgłówniejszych źródeł dobrobytu powszechnego. 30) Uznając, że zły stan obecny gospodarstw drobnych jest u nas spowodowany przedewszystkiem formą wadliwą władania niemi, żądamy wydania praw, przy których obowiązkowe: komasacya, zniesienie serwitutów, szachownic i pastwisk wspólnych, byłyby przeprowadzone w terminie możliwie najkrótszym. 31) Żądamy utworzenia instytucyi kredytowych i parcelacyjnych, któreby ułatwiały ludności miejscowej nabywanie ziemi na warunkach dogodnych. Działalność tych instytucyi winna być pod kierownictwem bezpośrednim samorządów miejscowych. 32) Wprowadzenie do szkół elementarnych wykładu obowiązkowego zasad początkowych rolnictwa w zastosowaniu do praktyki. 33) Podniesienie wykształcenia rolniczego ludności za pomocą zakładania szkół rolniczych niższych, średnich i wyższych, kosztem państwa i samorządów, rozmieszczonych równomiernie w ilości, odpowiadającej jej potrzebom. 34) Ustanowienie instytucyi instruktorów rolnych, zależnych od samorządów lokalnych. 35) Popieranie wszechstronne przez państwo towarzystw, kółek, i spółek rolniczych. 36) Zakładanie małych ferm wzorowych (typowych), służących za przykład dla komasacyi racyonalnej. 37) Zakładanie stacyi doświadczalnych i gospodarstw wzorowych nietylko dla dzielnic szerszych, lecz i dla okręgów najmniejszych. 38) Udzielenie przez państwo środków pieniężnych, prawodawczych i fachowych, w celu podniesienia wszelkich gałęzi inwentarza żywego. 39) Zakładanie i popieranie przez państwo szkół przemysłu drobnego, związanego z rolnictwem. 40) Poparcie szerokie przez państwo przemysłu rolnego i rolniczo-przemysłowego. 41) Poparcie przez państwo przemysłu drobnego, związanego z rolnictwem. 42) Poparcie finansowe przez państwo przemysłu krajowego, w kierunku taniej produkcyi narzędzi rolniczych i zniesienia ceł na narzędzia rolnicze. 43) Utworzenie hipoteki dla nieruchomości miejskich i wiejskich. 44) Utworzenie towarzystw wzajemnego kredytu ziemskiego, taniego i długoterminowego. 45) Zapewnienie i udzielanie przez państwo kredytu taniego i długoterminowego na melioracye rolne, pod kontrolą samorządów miejscowych. 46) Uprzystępnienie rolnikom kredytu krótkoterminowego Banku państwowego na rzecz środków obrotowych gospodarczych.

Komitet Przedwyborczy Ziemiański gubernii kowieńskiej.

W Kownie, d. 4 grudnia 1906 r.

Ostatnie wiadomości.

Poznańska rada miejska została, według wiadomości z Poznania, rozkazem gabinetowym rozwiązana. Rozwiązanie nastąpiło wskutek wkrótce mających się odbyć nowych wyborów, spowodowanych przyłączeniem przedmieść do miasta.

Z Persyi. Z Teheranu telegrafują do „N. Fr. Presse“, że zdrowie szacha polepszyło się znacznie.

Następca tronu zwrócił projekt konstytucyi z poprawkami do artykułów, traktujących o przysiędze, którą członkowie parlamentu mają składać monarsze, o prawie zwoływania parlamentu przez panującego i o kompetencyi senatu. Co do tych punktów toczą się rokowania.

Konfiskata dzienników serbskich. Z Belgradu donoszą, że numery dziennika „Stampa“, „Prawdy“ organu postępowców z d. 28 grudnia, jako też numer nacyonalistycznej „Serbska Zastawa“ z d. 29 grudnia, zostały, z powodu obrazy majestatu, skonfiskowane.

Serbia i Bulgarya. W skupczynie serbskiej postępowy poseł, Paweł Marinkowic, w zapytaniu, wystosowanem do prezydenta ministrów, Pasicza, zaznaczył, że według jego informacyi, Serbia znajduje się w przededniu jawnego konfliktu z Bulgaryą, a w tak krytycznej chwili, w Sofii niema serbskiego dyplomatycznego zastępcy.

Prezes ministrów, Pasicz, zaprzeczył, jakoby stosunek między obu państwami był naprężony i wyjaśnił, że nieobecność agenta dyplomatycznego Simica w Sofii, spowodowana jest chorobą tegoż.

Serbsko-turecki traktat handlowy. Z Konstantynopola telegrafują do „N. Fr. Presse“, że d. 29 grudnia nastąpiła między Turcyą a Serbią wymiana ratyfikacyi konwencyi handlowej.

Walka kościelna we Francyi. Z Paryża telegrafują „do Gaz. Lwow.“. Arcybiskup ks. Ireland w St. Paul, wystosował pismo do „Eclair“, w którem zaprzecza doniesieniu jednego z pism paryskich, jakoby ganił stanowisko Papieża i kleru francuskiego względem ustawy separacyjnej. Arcybiskup gani tylko katolików francuskich, którzy dopuścili, by do parlamentu weszła większość, przeciwna Kościołowi.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Warszawa, 21 grudnia. — Wczoraj w Warszawie otwarty został zjazd pedagogiczny geografów i przyrodników polskich. Na zjazd przybyło kilkaset osób. Zjazd potrwa pięć dni.

Wczoraj wieczorem na ul. Grzybowskiej nieznani sprawcy zabili dwóch żandarmów. Wezwane wojsko dało kilka salw: zabity jeden z przechodniów, ranionych dwóch.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg, 21-go grudnia. (Urzędowy). — Minister spraw wewnętrznych przesłał gubernatorom okólnik treści następującej: Podczas przeszłych wyborów do Izby państwowej, w niektórych miejscowościach Cesarstwa na zjazdach pełnomocników od gmin po kilkakrotnych bezskutecznych próbach obioru kandydatów drogą głosowania, obierano wyborców za pomocą losowania. Jednakowoż, według brzmienia artykułu 111 ordynacyi wyborczej, na zjazdach pełnomocników od gmin wyborcy mogą być wybierani jedynie przez tajne podanie głosów przy pomocy gałek; nadto, w myśl artykułu 113, wyborcami od zjazdów pełnomocników mogą być tylko te osoby, za któremi głosowała przeszło połowa uczestników zjazdu w porządku większości otrzymanych głosów i tylko w razie otrzymania równej ilości głosów, wyborów dokonać za pomocą losowania. Z tego powodu proszę Waszej Ekscelencyi podać do wiadomości przewodniczących wspomnianych zjazdów, że wspomniani wyborcy według prawa obowiązkowo powinni być obierani przez tajne podawanie głosów za pomocą gałek, a użycie innego sposobu przy obiorze wyborców, jak głosowanie jawne, lub losowanie pociągnie za sobą niechybnie unieważnienie wyborów. Jednocześnie treść tego okólnika proszę podać do wiadomości powiatowych i gubernialnych komisyi do spraw o wyborach.

Petersburg, 21 grudnia. — O wpół do pierwszej w połud., naczelnik miasta Von-der Launitz, udał się na zaproszenie księcia Oldenburskiego, na poświęcenie budynku instytutu medycyny doświadczalnej przy ul. Łopuchińskiej. Podczas nabożeństwa w cerkwi obok naczelnika miasta stał jakiś nieznajomy, który wystrzelił doń z rewolweru i ranił śmiertelnie, przebiwszy arteryę senną. Naczelnik miasta upadł i w krótkim czasie zmarł.

Petersburg, 21-go grudnia. — Na zaproszenie ks. Oldenburskiego naczelnik miasta przybył na uroczystość poświęcenia kliniki chorób skórnych, utworzonej przy instytucie medycyny doświadczalnej.

Po ukończonem nabożeństwie naczelnik miasta wyszedł pierwszy z cerkwi, podówczas podszedł do naczelnika przyzwoicie ubrany mężczyzna i strzelił doń kilka razy z rewolweru. Naczelnik upadł na śnieg, zalewając się krwią, napastnik zaś dał do leżącego jeszcze 6 strzałów, następnie wystrzałem w usta pozbawił się życia.

Naczelnika miasta zawieziono do cerkwi, gdzie po upływie kilku minut życie zakończył. Na miejsce wypadku przybyły wyższe władze sądowe i administracyjne. Aresztowano dwie osoby z tłumu.

Petersburg, 21-go grudnia. — Główny zarząd rolnictwa zawiadomił gubernatorów, że członkami stałymi gubernialnych komisyi rolnych mogą być również gubernialni inspektorowie gospodarki rolnej.

Na mocy decyzyi gubernatora, wspomniani inspektorowie mogą mieć powierzone opracowanie planów, dotyczących urządzenia gospodarstw rolnych.

Petersburg, 21-go grudnia. — Z powodu szczupłości funduszów, wyasygnowanych przez ministerstwo spraw wewnętrznych na załatwianie korespondencyi telegraficznej, departament do spraw ogólnych zaproponował gubernatorom odwoływać się do pomocy telegrafów tylko w sprawach nadzwyczaj pilnych oraz wogóle zarządzić odpowiednie środki w celu zmniejszenia korespondencyi telegraficznej.

Petersburg, 21-go grudnia. — W dniu 20-ym grudnia na naradzie w sprawie robotniczej, po dłuższej dyskusyi uchwalono, że w razie, gdy strajk wyniknie nie z winy fabrykanta, może być unieważniony kontrakt najmu li-tylko z robotnikami, biorącymi w strajku czynny udział. Robotnicy, zachowujący się podczas strajku biernie, nie mają prawa żądać wynagrodzenia za czas strajku. Przepisy, dotyczące strajków, będą wprowadzone w życie w drodze zawiadomienia.

Petersburg, 21 grudnia. — Pogłoski dziennikarskie, jakoby Birylew ustępował ze stanowiska ministra marynarki, są bezpodstawne.

Do wydrukowanych list petersburskich prawyborców miejskich, mających prawo udziału na miejskich zebraniach prawyborców, zapisano ogółem 135,485 osób.

W dn. 21 grudnia dokonano napadu na jadącego dorożką prezesa Związku ludu rosyjskiego, Dubrowina. Przestępca dał dwa strzały, lecz chybił. Przestępca zdołał zbiedz.

Petersburg, 21 grudnia. — Najjaśniejszemu Panu mieli zaszczyt przedstawić się Kuropatkin i turkestański gen-gubernator Grodekow.

Moskwa, 21 grudnia.—Ze składu jermołajewskich zakładów dobroczynnych skradziono przy pomocy wyłamania zamków, za 1,000 rub. złotych i srebrnych przedmiotów: były one własnością kasyera.

Warszawa, 21 grudnia. — Wieczorem na ul. Grzybowskiej strzelano do przechodzących żandarmów; jeden żandarm jest zabity, drugi raniony. Sprawcy strzałów zbiegli.

Łódź, 21 grudnia. — Pogłoski o zamierzonym strajku powszechnym, jako odpowiedzi na *lokaut* właścicieli fabryk są bezpodstawne. Usiłowania wywołania strajku spotkały silny opór ze strony wszystkich robotników.

Tyflis, 21 grudnia.—Na stacyi Tyflis wykryto pakę z 1 i pół pud. dynamitu.

Smoleńsk, 21 grudnia. — W kasie sądu okręgowego wykryto sprzeniewierzenie 10,000 rub. Kasyer Gałtiejew przyznał się do winy, motywując ją grą w karty.

Kazań, 21 grudnia. — Na nadzwyczajnem posiedzeniu rady uniwersyteckiej profesor Krotow oświadczył, że o przygotowywaniu napadu na kasę uniwersytetu rektor Zagoskin był oficyalnie uprzedzony przez policyę, lecz nie przedsięwziął żadnych środków zapobiegawczych.

Połtawa, 21 grudnia. — Władzom udało się wpaść na ślad morderców generała Polkownikowa. Aresztowano cztery osoby.

Odesa, 21-go grudnia.—Dyrektor banku międzynarodowego, niedawno ograbionego, otrzymał w tych dniach od anarchistów list z żądaniem pieniędzy. Policya aresztowała dwóch uzbrojonych mężczyzn, na których pada podejrzenie o udział w napadzie na bank międzynarodowy.

Tomsk, 21 grudnia. — Aresztowano dwóch bandytów, uczestników napadu na kanińską izbę skarbową.

Stawropol, 21 grudnia.—Czterech zamaskowanych bandytów wtargnęło wczoraj do kancelaryi gimnazyum, gdzie skradli 800 rubli. Zaaresztowano 3 byłych gimnazistów, podejrzanych o napad.

Połtawa, 21-go grudnia. — Prokurator izby sądowej zażądał ponownego przedstawienia mu aktów w sprawie Korolenki z powodu wystosowania listu otwartego do Filinowa. Sprawa ta została umorzona przez prokuratoryę połtawską.

Tyflis, 21 grudnia.—W Batumie i okręgu kistryskim, z wyjątkiem rajonu twierdzy michałowskiej, która jest w stanie oblężenia, ogłoszony został przez namiestnika, zamiast stanu wojennego, stan ochrony nadzwyczajnej. Prawa główno-dowodzącego otrzyma gubernator wojenny obwodu batumskiego, gen.-lejtenant von-Farkau.

Londyn, 21-go grudnia.—„Daily Mail“ podaje rozmowę korespondenta teherańskiego z ambasadorem rosyjskim, Hartwigem. Hartwig oświadczył, że stosunki między nim i ambasadorem angielskim, jak również między konsulami rosyjskim i angielskim, są jak najprzyjaźniejsze. Pożądanem byłoby, aby konsulowie, mianowani przez rząd indyjski, okazywali więcej uczuć przyjaznych. Wyraził prócz tego żal z powodu tonu prasy kalkuckiej przy omawianiu ugody anglo-rosyjskiej, tak pożądanej w Petersburgu i Londynie. Rosyjska polityka w Persyi dąży do utrzymania całości i niezależności kraju, do zaprowadzenia zreformowanego rządu i uporządkowania finansów. Hartwig zaznaczył przytem, że niektóre osoby, niebroniące spraw angielskich, próbowały odebrać Rosyi popularność w medżydysie; udało mu się wszakże przekonać poważnych członków zgromadzenia i dowieść im niesłuszności narzuconych poglądów.

Londyn, 20 grudnia.—Według informacyi „Times'u“, wrogie usposobienie względem Japończyków w Kalifornii stale wzrasta. Przyczyną tego wrogiego stosunku jest powodzenie Japończyków we wszelkich działach przemysłu, rolnictwa i handlu, w organizacyi pracy i budownictwie kolejowem. Japończycy zdolnościami i pracą swoją zawsze wyprzedzają Amerykanów.

Teheran, 21 grudnia.—Sadrazam osobiście przywiózł do medżydysu podpisaną przez szacha ustawę konstytucyi. Członkowie zebrania z zachwytem witali szacha, Warianchta i Sadrazama. Miasto jest iluminowane. Ustawa przewiduje możliwość konfliktów, mogących wyniknąć między obiema izbami. Przez pierwsze dwa lata medżydys nie może być rozwiązany; następnie, jeśli senat 2 razy odrzuci projekt prawa, opracowany przez medżydys, szach może ten ostatni rozwiązać. Ustanowiono: odpowiedzialność ministrów, obowiązkowe udzielanie odpowiedzi na interpelacye, oraz prawo medżydysu podawać prośby bezpośrednio szachowi. Rząd nie ma prawa wydawać koncesyi cudzoziemcom bez zgody medżydysu. Ustawa przytacza formułę przysięgi posłów, która obowiązuje dopóty, dopóki rząd pozostaje wierny konstytucyi. Wspaniałomyślny postępek umierającego szacha zyskał mu ogromną popularność i podbił serca wszystkich. Sympatya, jaką następca okazuje dla reform ojca, robi jak najlepsze wrażenie.

Sofia, 21 grudnia.—Skutkiem odmowy administracyi w sprawie podwyższenia płacy urzędnikom kolejowym, oraz przyjęcia przez zebranie projektu prawa o wydalaniu strajkujących z pozbawieniem emerytury, ogłoszony został strajk powszechny kolejowy. Rząd zamierza powziąć środki, celem zapobieżenia rozruchom. Komunikacya kolejowa będzie się odbywała przy pomocy wojska. Większa część sofijowskiej młodzieży uniwersyteckiej, przeważnie socyalistów, przyłączyła się do strajkujących i zorganizowała demonstracyę z wyrażeniem sympatyi strajkowi, oraz śpiewała pieśni rewolucyjne.

Berlin, 21 grudnia.—Bülow w orędziu, wystosowanem do Liberta, prezydenta „Związku walki z Socyal-Demokracyą“, nadmienia, że uważał centrum za punkt oparcia, dopóki centrum nie nadużyło swego stanowiska w parlamencie. Dzięki poglądom burżuazyi liberalnej, nastąpiła zmiana i nieufność do Socyal-Demokracyi wzmaga się. Bardzo wątpliwe, czy na wyborach zwycięży znaczna ilość członków partyi liberalnej, ale bardzo być może, że wolnomyślni, nacyonalni liberali i prawica stworzą większość parlamentarną. Walkę należy prowadzić przeciw Socyal-Demokracyi, Polakom i centrum.

Teheran, 21 grudnia. — Na mocy aktu konstytucyjnego utworzony zostanie senat, składający się z 60 członków, 30 członków mianuje szach, pozostali członkowie są wybieralni. Do składu parlamentu należy 162 członków, przedstawicieli sześciu stanów. Ustrój konstytucyjny perski podobny jest do ustroju konstytucyjnego w Belgii. Udzielenie koncesyi na budowę kolei, oraz zaciągnięcie pożyczek państwowych zależne jest od zgody parlamentu.

Paryż, 21 grudnia. — Ambasador japoński w Petersburgu, Motono, w rozmowie swej ze współpracownikiem „Temps“ potwierdził całą bezpodstawność pogłosek o poważnych nieporozumieniach, będących w związku z wyjaśnieniem traktatu portsmutskiego. Układy, zdaniem jego, prowadzone są najzupełniej poprawnie; obie strony szczerze pragną porozumienia się i takowe niewątpliwie dojdzie do skutku.

Szanchaj, 20 grudnia. — Sfery urzędnicze i finansowe Se-Czuana wypowiedzieli się stanowczo przeciw zaciąganiu pożyczek zewnętrznych na budowę kolei żelaznych; ściąganie wprowadzonego w tym celu podatku gruntowego również jest połączone z trudnościami. Budowa linii Hong-Kong—Se-Czuan jest tymczasem niemożliwą.

Szanchaj, 21 grudnia.—Ponieważ prawa amerykańskiego emigracyi nie cofnięto, bojkot towarów amerykańskich wzmaga się. Centrum agitacyi znajduje się w Kantonie. Agitatorzy starają się rozpowszechnić ruch w całych Chinach i pragną zmusić gazety chińskie do niedrukowania ogłoszeń firm angielskich.

Tanger, 21 grudnia. — Minister Geblas posłał do Arpili, zajętej przez wojska Rajsulego, 600 ludzi z trzema działami.

Belgrad, 21 grudnia.—Z racyi informacyi gazet o pogarszających się stosunkach między Bulgaryą i Serbią, organ urzędowy donosi, że przedewszystkiem dla przywrócenia dawnych stosunków przyjaznych rząd bulgarski powinien powziąć środki przeciw tworzeniu się na terytoryum bulgarskiem oddziałów macedońskich, podobnie, jak to w swoim czasie zrobił rząd serbski.

ODPOWIEDZI OD REDAKCYI.

W-ny Wł. Czarkowski w Humaniu. Serdecznie dziękujemy za słowa uznania i życzenia noworoczne. Przesyłamy je Sz. Panu nawzajem. Ulepszenia w «Dzienniku» wprowadzamy w miarę rozwoju pisma. Będziemy bardzo wdzięczni, jeżeli Sz. Pan zechce od czasu do czasu nadesłać słów parę z Humania.

W-ny I. Domański w Kijowie. Sprawozdania z walk francuskich w cyrku drukujemy codziennie.

Giełda petersburska.

21 grudnia 1906 r.

4% Państwowa renta	73¼
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk.	—
5% pożyczk prem. 1864 r.	379
„ „ 1866 r.	272¾
5% obl. prem. Szlach. Banku . . .	228
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	429
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk. . . .	461
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	363
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“. .	145
„ Bransk. Relsk. Fab. . . .	
„ Putiłowsk.	94¼
„ Bakińsk. T-a Naftow . . .	557
Udziały Naft. T-a Br. Nobel. . .	520
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	155
„ Petersb. Prywat. i Komm. . .	145
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze. . .	—
„ 2-go „ „ „ . .	—
„ „Hartman“	—
5% Pożyczka 1905 r.	91¼
„ „ 1906 r.	86½

Usposobienie z papierami dywidendowymi po mocnym początku ku końcowi giełdy cokolwiek słabsze; z funduszami i premiówkami spokojniejsze.

---

53)

TADEUSZ KONCZYŃSKI.

NAD GŁĘBIAMI.

POWIEŚĆ.

Jakieś cienie ogromne szły na niego. Może to były cienie chmur, może drzew, ale cienie były żywe.

— Las się kończy — wołały na niego — a potem droga prosta do nich.

— Otoczą cię wielkie pola i będą śmiały się z twojej małości.

— Las się kończy...

— Pociąg zwalnia w biegu.

— Czas już na ciebie.

Uśmiechnął się dziwnie. Zeszedł na stopień ostatni. Skoczył... Zakołysał się w powietrzu i runął w zaspę śniegu.

Leżał chwilę oszołomiony.

Wstał. Nie było nikogo wokoło. Zdaleka tylko do jego uszu dochodził głuchy mruk pociągu, który cichł coraz bardziej.

Wszedł w las.

Stanął.

Martwota czarnych słupów, które górą zlewały się w jeden dach bez końca otaczała go dokoła. Wsłuchiwał się, czy z tej nawy umarłego kościoła podpartej tysiącami pni, nie dojdzie do jego uszu jakie echo.

Milczenie.

— My spokój dajemy—powtarzał machinalnie.

Przycisnął głowę do pnia młodego świerka.

— I on i ona czekają na mnie — myślał miss Terry powiedziała im, że jadę...

— A Sobica nie przyjedzie...

— Pan Kolecki wytłomaczy im, dlaczego nie mogłem przyjechać.

Zaśmiał się smętnie, słodko.

Błysnął strzał...

Wystraszona kuna skryła się głębiej w norze. Dojrzała, jak jakieś ciało długie, czarne runęło pod drzewem.

— Łakniemy spokoju—szeptały świerki i wyżej pięły korony białe w mroźny, gwiaździsty błękit.

* * *

Upłynęło kilka miesięcy. August wyjechał z Kamą z Zakopanego do południowych Włoch. Nigdzie nie mógł jednak ani jednego dnia zatrzymać się i wypocząć. Nieugaszona wewnętrzna gorączka przeganiała go z miejsca na miejsce. Nowa linia wybrzeża, nowy zrąb kryształowego nieba, lub nowe kształty i barwy krajobrazu pociągały na chwilę jego oczy, ale wkrótce zapadał znowu w ponurą zadumę, z której nic nie mogło go wyrwać.

Kama snuła się koło niego, jak cień. Nie odstępowała go ani na krok. W skrytości serca myślała, że August przeboleje ostatnie wypadki i zmieni się znowu.

Ciężko jej było i nieswojsko z jego zamkniętym duchem. Wyobraźnia coraz częściej przywodziła jej na pamięć godziny, przeżyte z nim w Blackenbergu. Zaczęła tęsknić i żałować niepowrotnych chwil przeszłości.

Nie mogła też zagłuszyć wewnętrznych podszeptów, które czasem późno w noc budziły ją i nagle dotykały się jej serca.

— Wszystko uczyniłaś dla niego, co może uczynić kobieta, czegóż on więcej chce?

— Wiedziesz z nim szare życie, tak szare, że lepszem byłoby więzienie.

— Biedny Sobica... Ten kochał ciebie, jak szaleniec.

— A ciebie chwila porwała.

— Gdybyż przynajmniej koło Augusta burza szalała tak, jak wtenczas... gdybyż kochano ciebie lub nienawidzono razem z nim.

— Dałaś się unieść nerwom... sądziłaś, że stała się rzecz wielka. Sądziłaś, że August da ci upojenie miłości nowe, szalone i nieokiełznane, jakiego dotąd nie znałaś.

— Pustka, milczenie.

Olbrzymi cień pochylił się nad jej głową i zimnym oddechem wionął na jej dyszące pożądaniem piersi.

— A jeśli to człowiek, który popadnie w obłęd?

Skurczyła się przerażona. Paniczny lęk przebiegł po niej dreszczem. Wytężyła słuch.

Przez szpary drzwi przekradał się z drugiego pokoju blask płonącej lampy. Do uszu jej doleciał skrzyp pióra.

— Pisze—szepnęła.

Od tego czasu przestała narzucać mu się z miłością. Zbrzydł jej słodki lazur południowego nieba i kwitnące gaje pomarańczowe. Nie opierała się już temu, aby przenosić się z miejsca na miejsce. Przeciwnie, sama z gorączkowym kaprysem zaczęła wydłużać drogi, dzielące jedną miejscowość od drugiej. Przyspieszała podróż ku Alpom.

Kiedy pewnego dnia stanęli nakoniec w Wenecyi i Kama ze drżeniem myślała o tem, w którą stronę skierują następnie swoją drogę, August odezwał się do niej niespodziewanie:

— Jedziemy jutro do Zakopanego.

Kama zbladła. Zadygotało w niej serce, jak wówczas, kiedy dowiedziała się z ust ojca o samobójstwie Sobicy.

Nie odpowiedziała mu nic, ale w duszy postanowiła uciec od Augusta przy najbliższej sposobności. Ze łzami w oczach wczytywała się w listy rodziców, którzy błagali ją na wszystko, aby upamiętała się i poczęła prowadzić uczciwe życie.

— Ludzie ci przebaczą. Masz majątek— pisali do niej.

Rzeczy swoje wysłała skrycie wprost do Warszawy. Przerażenie obejmowało ją na myśl, że w ostatniej chwili braknie jej siły, lub że August odkryje jej plan.

— A wtenczas co? — pytała się niecierpliwie w duszy—a jeśli w nim ta myśl kiełkuje, która wtenczas nad strumieniem wyciągnęła do mnie i do niego ręce z zimnej, okropnej wody??

Mimowoli twarz zasłoniła ręką.

Przeżyła całą dobę w gorączkowem podnieceniu. Wypieki na twarzy paliły ją. Liczyła stacye i słupy telegraficzne byle zabić czas i niepokój, który wgryzał się w całą jej istotę.

Minęli Wiedeń i Bogumin.

Przewiesiła przez ramię torebkę podręczną, przypięła kapelusz, włożyła futro. Zrobiła to z dzikim strachem w oczach, choć usta wydęła wzgardliwie. Odsunęła przy tem drzwi na kurytarz. Niespokojnie patrzyła przez okno.

— Jeszcze nie Kraków — rzekł August.

Tak? zapytam się... — odpowiedziała.

Wyszła na kurytarz.

— A jak myślisz—zapytała po chwili zduszonym głosem—czy długo zabawimy w Zakopanem?

— Nie wiem — odparł i zamglonym wzrokiem spojrzał na okolicę.

Rozległ się przeraźliwy świst lokomotywy. Koła wagonu poczęły gwałtownie zgrzytać, ściany dygotać i jęczeć, wreszcie pociąg zakołysał się i stanął.

— Trzebinia! — odezwałz się nawoływania konduktorów.

Kama oglądnęła się na Augusta. Podparł głowę i drzemał. Chciała podejść do niego i pożegnać go choć jednem słowem. Ale słowo zamarło na jej wargach, lęk zaś porwał ją za ręce i ciągnął ku drzwiom.

Wyszła na peron. Wmieszała się w tłum. Serce biło jej gwałtownie. Każda sekunda wydawała jej się wiecznością. Wszędzie, gdzie spojrzała, widziała oczy Augusta pilne i nielitościwe. Drżała z przerażenia na myśl, że może zawołać na nią po imieniu i że ona ten głos usłyszy i nie będzie miała siły uciekać.

Dano sygnał. Czarne wagony drgnęły i poczęły toczyć się powoli a potem coraz szybciej, jak uciekające widma. Nakoniec cały pociąg przepadł w otchłaniach przestrzeni i tylko długo po nim drżało rozkołysane powietrze.

Kama odetchnęła głęboko. Z rozkoszą wciągnęła w płuca wilgotne powietrze. Oczy jej zaśmiały się do ludzi.

* * *

August zaszedł na grób Sobicy, porastający trawą.

Płakał rzewnie.

— Stanąłeś na mojej drodze — szeptał—wielki i potężny, jak przejmujący cień góry. Powiedziałeś mi przez śmierć swoją, jak silną jest moc życia.

— Powiedziałeś mi, że duch ważący się na skrzydłach pada, kiedy podpłyną pod jego lot szalejące fale.

— I zdjął mnie lęk przed moim czynem...

— — — — — — — — —

Wieczór wiosenny rozwlókł nad mogiłą mroczne mgły.

KONIEC.

świata polska na Rusi i Litwie.

Ponieważ po upływie trzech ćwierci ieku wolno nam nareszcie, dzięki na-anej państwu konstytucyi, zakładać iowu prywatne szkoły polskie i wogóle czyć dziatwę naszą po polsku, *na czasie* ięc będzie wspomnieć teraz, co pisał rzed laty o tej oświacie polskiej na na-ch kresach *Rosyanin*, jeden z najwy-tniejszych i najzdolniejszych nauczy-eli gimnazyalnych, późniejszy wielce zynny i szanowany w ciągu ośmiu lat rezydent Kamieńca-Podolskiego z dwu-rotnych wyborów Rady miejskiej—p. lichalewicz, obecnie naczelnik gimna-yum żeńskiego w Mohylowie guber-ialnym — w obszernej księdze p. t. *Kamieniec-podolskaja gimnazija*".

Pobudza nas do tego najbardziej je-zcze i ta okoliczność, iż książka wska-ana, nie będąc w handlu, rozdaną zo-tała w nader ograniczonej ilości egzem-larzy w czasie uroczystego obchodu ıbileuszu gimnazyalnego, a że opraco-aną jest sumiennie podług dzieł i do-umentów, przechowywanych w archi-um miejscowego gimnazyum i odźwier-iadla poniekąd dzieje oświaty tutejszej minionego wieku, zasługuje przeto a bliższe zapoznanie z jej treścią szer-zych kół naszego ogółu, pomimo, iż niektórymi poglądami autora można ię nie zgodzić i że szczegółów wspo-nień i porównań niepodobna dotykać ez pewnego wzruszenia...

Księga, o której mowa, dzieli się na rzy części. W pierwszej—po krótkim arysie stanu oświaty w tak zwanym eraz „Zachodnim kraju" i historyi po-rzednich zakładów naukowych, nastę-uje opis pięćdziesięcioletniego istnie-ia gimnazyum kamienieckiego w ciągu rzech okresów (od roku 1833 do 1849, alej do 1865 i ostatni do 1883)—roz-oju, zależnych od reform i zmian w tosunkach naukowych i wychowaw-zych. Druga — zawiera środki pomo-niczo-naukowe, oraz pobieżne sprawo-danie o szkołach w gubernii, znajdu-ących się do 1869 roku pod zwierzchni-twem dyrektora gimnazyum. W końcu óżnego rodzaju rozporządzenia, spis rzędników, nauczycieli, uczniów, co urs ukończyli, tablice statystyczne, lan budynku gimnazyalnego i t. p. tanowią część trzecią.

Rozpatrując na wstępie dzieje oświa-y w Polsce, autor zauważa w kierunku j dwa peryody: pierwszy do 1773 ro-u, czyli do skasowania zakonu Jezui-ów i pierwszego podziału Polski, dru-i do 1831 roku, t. j. do rozporządze-ia o zamknięciu szkół polskich na itwie, Podolu, Wołyniu i Ukrainie, utworzeniu na ich miejscu nowych osyjskich według ustawy, zatwierdzo-ej w r. 1828.

Do 1773 roku nauczanie w ziemiach olskich było zajęciem swobodnem, ontroli rządu nie podlegającem, znaj-ując się przeważnie od końca XVI-go początku XVII-go wieku w ręku Je-uitów, do których w połowie tego statniego stulecia przyłączyli się Pija-zy, a na schyłku onego — Bazylianie. Nadto szkoły mieli Benedyktyni, Mi-yonarze, Cystersi, Kanonicy regularni, Dominikanie, Teatyni, Trynitarze, Ko-muniści, Reformaci. Wychowaniem zaś kobiet zajmowały się klasztory Wizy-ek i Sakramentek, tudzież Moawitki, iostry miłosierdzia — Szarytki i t. p. Pomijając dążności, jakie miały na wi-oku szkoły klasztorne, autor przy-naje, że nauczanie w nich odbywało ię *umiejętnie* i *gruntownie*. Kształ-iła się tam wyłącznie prawie młodzież zlachecka, bo mieszczaństwo i lud wiejski poprzestawali na szkółkach bra-kich, istniejących niekiedy przy cer-wiach unickich lub kościołach. Tak zeczy stały do wspomnianego roku 73, kiedy oświata przeszła w zakres władzy rządu z początku polskiego, a potem rosyjskiego.

„Ustępstwo" niektórych prowincyi Polski państwom sąsiednim (Rosya, Austrya i Prusy) podczas sejmu w sierpniu 1777 r. pobudziło do czynności kilku *entuzyastów-patryotów*, przeniknietych ideą odrodzenia ojczyzny drogą reform wychowawczych i stworzenia nowego typu *ludzi obywateli*, do czego nadawały się znaczne środki materyalne, pozostałe po skasowanym w tymże miesiącu zakonie Jezuitów. Przeto sejm wskazany wyznaczył dwie komisye dla Korony i Litwy do przyjęcia i urządzenia otrzymanego spadku. Sejm zaś 1775 roku, przyjąwszy we władanie wszystkie majątki po-jezuickie, postanowił użyć je właśnie na oświatę narodową; wtedy urządzono trzy komisye: K. rozdawniczą, k. sądową i k. edukacyi narodowej; z nich w roku 1776 utworzyła się jedna, tak zwana *Komisya edukacyjna*, a zebranymi przez nią funduszami jeszcze i po roku 1795 były utrzymywane zakłady naukowe w dzisiejszym „Zachodnim kraju". Ważne znaczenie tej komisyi zależało nietylko w zorganizowaniu sporych środków materyalnych, umożebniających wychowanie bez oglądania się na pomoc państwową, ale i w tem, że komisya zamierzyła utworzyć taką szkołę, którąby wychowała, zgodnie z pojęciami pedagogicznemi tego czasu, ludzi moralnych, obywateli godnych, dla uratowania Rzeczypospolitej nieodzownych. Oto dlaczego najprzedniejsze siły Polski zwróciły się do podniesienia wychowania i szkolnictwa, w nadziei podtrzymania upadającego państwa (Ignacy Potocki, Grzegorz Piramowicz, Popławski, Kopczyński, Hugo Kołłątaj, Jan Śniadecki, Adolf Komenski, Poczobut i inni). Komisya edukacyjna energicznie wzięła się do organizacyi zakładów, wydała ustawę różnych szkół, przepisy dla nich, instrukcye dla kierowników, szczegółowo wyjaśniając projektowany systemat, wskazując każdy krok, każdą czynność rektorów, profesorów, nauczycieli i dyrektorów, nazywanych teraz korepetytorami.

W szkołach okręgowych, otwartych przez Komisyę edukacyjną, wykładano: gramatykę (zarazem wymowa, poezya, wypracowania), moralność, prawo natury, prawo polityczne, ekonomię, historyę, geografię, ogrodnictwo, rolnictwo, naukę zachowania zdrowia, nauki przyrodnicze (mineralogia, botanika), fizykę, chemię, historyę sztuk pięknych i rzemiosł, arytmetykę, geometryę, algebrę, trygonometryę, logikę, religię, języki: francuski, niemiecki, łaciński, polski. Jeszcze bardziej obszerny program miały szkoły przy niezmiennym celu i kierunku po roku 1795, zwłaszcza urządzone przez Czackiego. Kurs tych ostatnich od nauk początkowych i ogólno-wychowawczych przechodził stopniowo do przedmiotów, wykładanych w uniwersytecie, jak prawo międzynarodowe, rzymskie i t. p., z dołączeniem teoryi i historyi literatury rosyjskiej.

„Wszystkie szlachetne i bezinteresowne zapędy — powiada autor — wybitniejszych osobistości w Polsce odrodzić ojczyznę za pomocą nowego systemu wychowania, jak wiadomo, nie doprowadziły do pożądanych rezultatów. Polska nie ocalała, będąc polubownie rozdzieloną między sąsiadów".

Po przyłączeniu kraju tutejszego do Rosyi, zgromadzone przez Komisyę edukacyjną fundusze w majątkach i kapitałach stanowiły źródło dla utrzymania zakładów nietylko do roku 1830, lecz i później, pod nazwą „po-Jezuickich", a same zakłady przeszły pod rozporządzenie z początku (1793—1803 rok) Powszechnej Opieki, potem Komisyi szkół narodowych, w końcu zaś ministerstwa oświaty. W r. 1783 dochody z majątków po-Jezuickich wynosiły 1,311,875 złotych 27 groszy, podniósłszy się po upływie lat dziesięciu w roku 1793 do 1,536,584 zł. 11 gr., nie licząc zaległości, dochodzących do 2,936,826 złotych. W 1803 roku 21 grudnia zapadł Najwyższy rozkaz, aby majątki po-Jezuickie stanowiły fundusz edukacyjny, powierzony dozorowi ministeryum oświaty; lecz 17 lutego 1825 roku Najwyżej zatwierdzono zdanie Rady państwa o przelaniu tego funduszu do kasy ministerstwa finansów...

Tymczasem w roku 1803 nastąpiło założenie Uniwersytetu Wileńskiego z poddaniem pod zwierzchnictwo takowego wszystkich zakładów naukowych na Litwie, Podolu, Wołyniu i Ukrainie, gdzie działaczami co do urządzenia szkół i szerzenia oświaty byli, naturalnie, Polacy.

W trzech ostatnich guberniach najbardziej wydatne stanowisko pod tym względem zajął hr. Tadeusz Czacki, którego imię związanem jest i z historyą Kamienieckiego gimnazyum. Pełnomocny wizytator zakładów naukowych w teraźniejszym kraju „południowo-zachodnim", Czacki, prawie dziesięć lat pracował z pożytkiem dla oświaty, której rozpowszechnienie było najgorętszem marzeniem jego życia, poświęconego wyłącznie wychowaniu, stanowiącemu *„szczęście rodaków*, tak drogie dla niego do ostatniego tchnienia. Jak skuteczną była działalność tego męża niezwykłego dowodzi powiększenie się zakładów naukowych w trzech guberniach na Rusi z ocalałych pięciu w 1803 r. do 127 w roku 1813, oraz suma zebranych przez niego funduszów *przeszło milion rubli asyg.*, w tej liczbie szlachta podolska ofiarowała na gimnazyum w roku 1804 rubli asyg. 65,000. Przeto śmiało go można nazwać, „twórcą wychowania świeckiego w południowo - zachodnim kraju, gdzie zdołał w ciągu lat dziesięciu utworzyć to, czego niekiedy nie są w stanie urządzić całe stowarzyszenia nawet w lat kilkadziesiąt"...

Po śmierci Czackiego szkoły ukraińskie, wołyńskie i podolskie poddano pod zwierzchnictwo bezpośrednie Uniwersytetu Wileńskiego, a w roku 1825 uległy one reformie razem zakładami litewskimi. Zależność ta trwała tylko do końca 1830 roku, kiedy zakłady przeszły pod opiekę okręgu naukowego charkowskiego; po upływie zaś dwóch lat 12 grudnia 1832 roku był uformowany z nich okręg kijowski.

* * *

Nie wdając się w szczegóły co do stanu szkół na Podolu w ciągu pierwszych trzech dziesiątków lat XIX wieku, p. Michalewicz w księdze *„Podolskaja gimnazija"* wspomina obszerniej tylko o szkole powiatowej w Kamieńcu i gimnazyum w Winnicy, z której powstało później gimnazyum kamienieckie, stanowiące właściwie przedmiot jego opracowań.

Początek szkół w Kamieńcu - Podolskim należy odnieść do czasów urządzenia tu pierwszych klasztorów katolickich; ale szkółki te, odpowiadając potrzebom kościelnym i klasztornym, nie miały nader wybitnego znaczenia z powodu dość ograniczonych środków Podolskiej dyecezyi rzymsko-katolickiej, gdy tymczasem w odległości pięciu wiorst od miasta, we wsi Paniowcach, właściciel Jan Potocki otworzył w roku 1590 kalwińską szkołę przygotowawczą i wyższą, nazwaną akademią, przy której powstała pierwsza na Podolu drukarnia. Uczniów dostarczali puszkarze załogi kamienieckiej, oficyaliści dziedzica, drobna szlachta i t. p. Szkoła istniała do śmierci Potockiego w roku 1611. Wtedy biskup pruchnicki, przekonawszy się o niebezpieczeństwie dla katolicyzmu ze strony nowatorów, kierujących wychowaniem, wezwał w 1606 r. do Kamieńca Jezuitów i dopomógł im zbudować kościół. Jezuici urządzili niebawem instytut edukacyjny, na którego utrzymanie sędzia podolski, Michał Radecki, zapisał wieś Ormiany.

Po wydaleniu Jezuitów przybyli tu ze Lwowa Teatyni; ale nauczali niedługo i wyjeżdżając z powrotem, zostawili bibliotekę—2,000 tomów, która dostała się potem do gimnazyum w Winnicy, skąd w roku 1847 przewiezioną była do Białocerkwi.

Po utworzeniu komisyi edukacyjnej, opiekującej się między innemi i szkołą kamieniecką, ta ostatnia urządzoną była z początku jako „wydziałowa", a potem „podwydziałowa", znajdując się pod zwierzchnictwem Akademii Krakowskiej. Szkołą tą o sześciu klasach zarządzali księża katedralni. Z przyłączeniem kraju do Rosyi, wychowanie w pięciu klasach trwało dalej i w 1803 roku szkołę zaliczono do zakładów drugiej kategoryi. W roku zaś 1814 zamienioną ona została na szkołę powiatową o czterech klasach z kursem w dwóch — dwuletnim i programem gimnazyalnym tylko nieco w szczególniejszym zakresie; zarządzał szkołą dozorca. Nauczycieli było dziewięciu: kapelan rzymsko - katolickiego wyznania, dwóch starszych nauczycieli nauk moralnych, matematycznych i fizycznych, dwóch nauczycieli klas przygotowawczych: jeden łaciny, drugi moralności, geografii i arytmetyki, nadto nauczyciele języków: rosyjskiego, francuskiego i niemieckiego, oraz rysunku. Było oprócz tego 12 korepetytorów. Utrzymanie szkoły z dochodów po-Jezuickich majątków kosztowało rocznie około 3,200 rb. Dozorca pobierał rb. 500, nauczyciele po 300, z wyjątkiem wykładających języki nowożytne, którym płacono tylko po 270. Ilość uczniów zwiększała się, tak np. w 1822 roku było 148, w tej liczbie prawosławnych 2, unitów 3, protestantów 4, katolików 139; w 1826 roku—215; w 1829 roku — 302. Atoli pedagogiczne środki pomocnicze, jak biblioteka i gabinety fizyko-przyrodnicze wyglądały nawet w roku 1832 nader skromnie.

Od roku 1825, stosownie do najwyższych rozporządzeń, tyczących się naukowego okręgu Wileńskiego, w szkole kamienieckiej polecono wykładać naukę religii grecko-rosyjskiego i rzymsko-katolickiego wyznania, naukę moralności, logikę, retorykę, geografię, historyę powszechną, naukę o handlu, arytmetykę i algebrę, geometryę i stereometryę, fizykę, historyę naturalną, mineralogię, geografię fizyczną, technologię z chemią teoretyczną, gospodarstwo wiejskie, ogrodnictwo, botanikę i języki: rosyjski, polski, łaciński, niemiecki i francuski. Podług tego programu szkoła zbliżała się do wzoru średniego zakładu naukowego, lubo z praw takowego nie korzystała, gdyż dopiero w roku 1820 pozwolono dodać 5 i 6 klasę, aby umożebnić uczniom wstępowanie do Uniwersytetu, po zdaniu, rozumie się, w nim przedtem osobnego egzaminu. Z powstaniem klasy piątej zaczęto wykładać jeszcze historyę i literaturę rosyjską, poezyę i zamiast stereometryi—trygonometryę, rysunek typograficzny i miernictwo.

W połowie listopada 1830 roku uczniowie rozjechali się do domów wskutek cholery i nauki nie wznawiano do czasu otwarcia szkoły 2 sierpnia 1833 roku na zupełnie *nowych* podstawach.

Szkoła pierwotnie mieściła się w gmachu po-Jezuickim, gdzie obecnie gimnazyum męskie, naprzeciw kościoła Karmelitów, przerobionego w 1865 r. na sobór prawosławny. W roku 1805 szkole był ofiarowany przez hr. Janszyna dom naprzeciwko katedry (dziś szkoła miejska), należący z innymi najbliższymi budynkami do kościoła katedralnego, lecz w 1796 r. skonfiskowany razem z nimi i sprzedany za 60 rb. 50 kop. (!) miedzią urzędnikowi Kryżanowskiemu, od którego Janszyn takowy odkupił.

Przy zakładzie kamienieckim znajdował się zarząd dyrekcyi szkół, przeniesiony w roku 1814 do Winnicy; jednak pozostało pod zwierzchnictwem zakładu aż do zamknięcia takowego 9 szkółek parafialnych dekanatu zińkowieckiego, utrzymywanych z dochodów kościelnych: w Kupinie, Gródku, Smotryczu, Oryninie, Żbrzyziu, Czarnokozińcach, Zińkowcach, Dunajowcach i Kamieńcu.

* *

W Winnicy szkoła z początku podwydziałowa, a potem podniesiona do stopnia wydziałowej (okręgowej) była założona w r. 1610 — 1617 przez Jezuitów z funduszów generała podolskiego i starosty bracławskiego, Walentego - Aleksandra Kalinowskiego. Po wydaleniu się Jezuitów otwarto w Winnicy szkołę narodową, zreformowaną w roku 1814 w powiatową o 3 klasach przy 7 nauczycielach. W roku zaś 1825 powstała szkoła przygotowawcza według systemu Lankastera, po ukończeniu której wychowańcy zostali nauczycielami w innych szkółkach podobnego rodzaju.

Dzięki gorliwym zabiegom Czackiego, który zebrał znaczne fundusze i wszystko przygotował jeszcze do śmierci w r. 1813, otwarto w Winnicy dnia 1 września 1814 r. gimnazyum, istniejące do połowy roku 1847 z przerwą dwuletnią. Urządzono takowe nie wedle ustawy zakładów naukowych 1804 roku, lecz podług planu, osobiście przez Czackiego ułożonego i dnia 27 czerwca 1805 roku, zatwierdzonego, dla liceum w Krzemieńcu, z niektóremi wprawdzie nieważnemi zmianami. Pragnął Czacki, aby gimnazyum winnickie było dla Podola tem, czem liceum krzemienieckie dla Wołynia, a pierwsze gimnazyum kijowskie dla Ukrainy--zakładem, wychowującym młodzież na *światłych i czynnych* obywateli.

Gimnazyum winnickie rozdzielono na 4 klasy roczne, w których nauczano języków (polski, łacina, rosyjski, grecki, niemiecki), moralności, arytmetyki i geografii, i na 4 kursa roczne z wykładem matematyki wyższej, nauk przyrodniczych (fizyka, chemia, historya naturalna), filozofii, prawa przyrodzonego rzymskiego i miejscowego, ekonomii politycznej, historyi powszechnej i polskiej, retoryki, poetyki i historyi oraz literatury greckiej i rzymskiej.

W roku 1825 wskutek reform w gimnazyach i szkołach okręgu naukowego wileńskiego, stosownie do rozporządzeń Nowosilcowa, po wypadkach 1824 roku w uniwersytecie wileńskim, nastąpiły zmiany w gimnazyum winnickiem. Prawo naturalne i nauki polityczne, grające tak stanowczą rolę w naukowych kursach zakładów kraju, skasowano, z pozostawieniem w gimnazyum tylko klas czterech, w których wykładano: religię grecko-rosyjskiego i rzymsko-katolickiego wyznania, historyę powszechną i rosyjską, algebrę, geometryę, historyę naturalną i fizykę, statystykę ogólną i rosyjską, logikę, naukę handlu, chemię i technologię, oraz języki: rosyjski, słowiański, polski, łaciński, grecki, francuski i niemiecki; z nich dwa ostatnie, jak zarówno rysunek, fechtowanie, tańce, muzyka, nie były przedmiotami obowiązującymi.

Czackiemu także zawdzięczało gimnazyum dobre urządzenie i bogate środki pomocnicze, ofiarnością wciąż pomnażane. Gimnazyum miało bibliotekę, składającą się w roku 1831 z 4,155 tomów, tudzież różne zbiory: minerałów 645 sztuk, roślin 1,297, owadów 1,178 i t. d. Liczba uczących się dosyć spora, mianowicie w 1816 r. — 548, w 1821 — 605; lecz po roku 1825 nagle spada na 171 (ze szkołami 526), w 1831 roku podnosi się na 201 (ze szkołami zaś tylko 501). Uczniowie byli wyłącznie niemal wyznania katolickiego, jako dzieci szlachty polskiej. Suma na utrzymanie gimnazyum wynosiła zaledwo rubli 7,000, a ze szkołami przeszło 10,000, stanowiących 6% od zapisów obywateli na swych majątkach.

Gimnazyum mieściło się w budynkach po-Jezuickich, składających się z murowanych domów, otoczonych ścianą kamienną, z kilku dziedzińcami, trzema ogrodami i olbrzymim, nieskończonym kościołem, obróconym w latach czterdziestych na skład drzewa... Pierwotnie, w 1795 roku po ustanowieniu w Winnicy bracławskiego namiestnictwa, w tych budynkach rozlokowano więzienie i jurysdykcye, przeniesione z utworzeniem gubernii podolskiej do Kamieńca. Obszerne zabudowania po-Jezuickie, z powodu niedokładnej reperacyi przed otwarciem gimnazyum, były dość opuszczone i potrzebowały peryodycznego podtrzymywania, na które brakło ciągle sum odpowiednich.

Rozpatrując działalność nauczycieli gimnazyum i szkoły, p. Michalewicz wyprowadza dla nich bardzo pochlebne wnioski. I tak: dyrektor Kowalewski za drukowane prace był wybrany rzeczywistym członkiem Towarzystwa mineralogicznego, prefekt Bogatko w charakterze adjunkta był jakiś czas przy uniwersytecie wileńskim, gdzie otrzymał stopień magistra filiozofii, posiadany i przez wielu innych nauczycieli winnickich, których cyfra dochodziła wogóle do 18. Dalej przyrodnik, Paweł Bielecki, matematyk, Jan Ordyniec, klasyk, Ignacy Jagiełło, pracowali na polu naukowem, drukując swe artykuły w polskich wydawnictwach peryodycznych. Jagiełło przetłómaczył także na język polski Liwiusza.

W takim stanie gimnazyum istniało do 28 września 1831 roku, kiedy profesor uniwersytetu charkowskiego, Archangielski, podczas narady pedagogicznej, ogłosił Najwyższy rozkaz o zamknięciu gimnazyum w Winnicy i wydaleniu z posady dyrektora, prefekta i niektórych nauczycieli szkoły i gimnazyum, „wskutek wykrycia między uczniami *szkoły* tajemnego stowarzyszenia". Rzeczywistym powodem tego kroku rządowego, były, podług autora, nie stowarzyszenie, lecz wypadki krajowe 1830 — 1831 roku, które dnia 21 sierpnia 1831 r. wywołały ukaz o zamknięciu wszystkich zakładów naukowych Litwy i Rusi, do otwarcia *nowych* wedle ogólnej ustawy w 1828 roku dla Rosyi zatwierdzonej. Znany historyk rosyjski Szulgin, nalicza 275 zamkniętych wtedy zakładów naukowych polskich, oprócz szkół klasztornych, parafialnych i liceum krzemienieckiego.

Należy więc oczekiwać teraz w kraju zachodnim od inteligencyi naszej: zamożniejszej — ofiar obfitych, a uboższej — czynów gorliwych dla podniesienia wśród rodaków „Oświaty polskiej jezcze z większym zapałem i poświęceniem się, niż przed wiekiem.

Właśnie „szczęście rodaków" niech będzie hasłem i gwiazdą przewodnią naszego życia na wzór nigdy niezapomnianych i nieodżałowanych Czackich, Śniadeckich i tylu innych przodowników rodzinnej kultury w kraju ojczystym!...

P, R.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

T-wo G. CHRISTOFOROWA i S-ka

Kijów, Kreszczatik Nr 29.
Telefonu Nr 413.

Na nadchodzące **święta Bożego Narodzenia** poleca amatorom starych krymskich i zagranicznych win: **Sauternes Nr 5, Tokaj Nr 8, Muskat-Sec Nr 12, Mozelwein Nr 48, Reinwein Nr 49, Bordeau Nr 26 i 28, Lafitte Nr 29** i **30, Port-wein** Nr **87, 99 i 193, Madera** Nr **100 i 104, Xeres, Marsales, Araki, Koniaki, Likiery**, Gorzkie wódki.

Specyalny oddział

MEBLOWEJ MANUFAKTURY

Domu Handlowego

I. KIMAJERA,

Mikołajewska № 13,

poleca w kolosalnym wyborze ostatnie nowości:

Jedwabne brokatele.

Wyroby gobelinowe.

Pokrycia wschodnie.

Makaty dywanowe.

Plusze.

Atłasy.

A1269

Magazyn od g. 12 i pół do g. 2 pp. zamknięty.



TYGODNIK ILUSTROWANY

„Nasz Kraj"

wychodzi we Lwowie co sobota.

Prenumerata w Cesarstwie Rosyjskiem wynosi: Kwartalnie . . rb. 3.— Półrocznie . . „ 6.— Rocznie . . . „ 12.—

NUMER POJEDYŃCZY 30 kop.

W KIJOWIE ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje:

Generalna Agentura Ogłoszeń „Dziennika Kijowskiego"

St. Orłowski

Annienkowska 6. Telefon 914,
a także Administracya „Dziennika Kijowskiego", ul. Prorezna Nr 9.



FRANCUZKI POPULARNY ŚRODEK przeciw

CHRONICZNEJ OBSTRUKCJI

Doza: 2 pigułki wieczorem przed spoczynkiem.
Nie powoduje bólu w żołądku, ani mdłości, ani biegunki.

A1194

KTO NIE CHCĘ przyłączyć się do otrzymania najrozmaitszych bezcennych premii

maga-zyn W. Sirotina
8 Kreszczatik 8
gdzie hotel „Anglia"
poleca **na podarunki na choinkę**
w wielkim wyborze

Chustki
Puchowe orenburskie
Puchowe penzeńskie
Puchowe dziecinne now.

po cenach znacznie zniżonych, a także w wielkim wyborze resztki sarpińskiego barchanu, o czem proszę pp. kupujących przekonać się.

Tania przedświąteczna sprzedaż **RĘKAWICZEK** w mag. Kreszczatik Nr 8, gdzie hotel „Anglia"

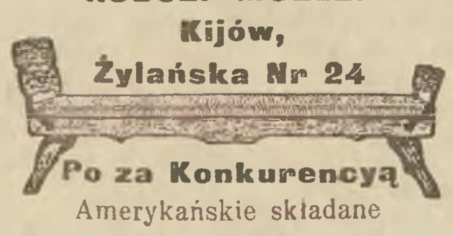
W. E. Szczelenkowa

Doskonały wybór balowych **rękawiczek** i mitynek własnej fabryki, **ciepłych** na futrze, na flaneli i na puchu. **Pończochy**, skarpetki, kamasze i ciepłe koszulki, **krawaty**, szaliki, portmonetki, woreczki i t. p. **Ceny nizkie.**



Złoty medal 1906 r.
Fabryka Kas Ogniotrwałych
J. Majewskiego
w KIJOWIE,
Funduklejowska Nr 4.
A1256

RUDOLF MÜLLER
Kijów,
Żylańska Nr 24



Po za Konkurencyą

Amerykańskie składane łóżka syst. Rudolfa Müllera z materacami ze stalowego drutu od 10 rb. i droższe



Ogrodzenia z kolczastego stalowego cynkowego drutu od 10 kop. sążeń

A694

NA ŚWIĘTA!

Koszule,
Kołnierzyki.
Mankiety,
Krawaty,
Cache-nez,

Chustki do nosa,
Chustki na głowę,
Bluzki,
Spódnice,
Matinki,
Szlafroki,
Ciepłe koszulki,
Majtki,
Pończochy, skarpetki,
Kamasze, rękawiczki,
Perfumy zagraniczne,

PODARUNKI

Petersburska fabryka bielizny i krawatów R. M. HERSZMAN,
Prorezna Nr 2, Telefon Nr 282.
Ceny stałe.

Ważne dla Pań!

W magazynie okryć damskich **J. W. GÓRSKIEGO**

Luterańska, róg Kreszczatika 29—1,
obok fot. Wysockiego, od d. 15 b. m. **ceny zniżone do 40%** na wszystkie gotowe **rzeczy:** saki, sak-żakiety pluszowe, sukienne i małe saczki dla panienek. Spódnice, halki, kołnierze futrzane. Obstalunki przyjmują się. Wykończenie bardzo akuratne, obstalunki mogą być wykonane w 24 godz. Krój elegancki, robota bez zarzutu.

PAPIER WLINSI

Nieomylny środek
dla szybkiego uleczenia KATARU,
grypy, irrytacyi piersiowych, choroby gardła i boleści reumatycznych
w Paryżu, 31 rue de Seine.
A1255

Prawdziwe **Premium** w magazynie materyi jedwabnych **A. ARUTIUNOW i S-ka**

Kreszczatik Nr 22, dom „Grand-Hôtel".

21, 22, 23 b. m. sprzedaż najrozmaitszych resztek **za pół wartości.**

MELICHARA,

SIEWNIKI RZĘDOWE UNIWERSALNE,
do siewu wszelkiego ziarna, od najdrobniejszego do najgrubszego, nie wyłączając grochu, bobu, końskiego zębu i buraków.
Siewniki kombinowane, wysiewające ziarno i nawozy.
Siewniki burakowe zwyczajne i **kombinowane**, do siewu nasion, buraków i nawozów w rzędziki.
Siewniki dwu i wielorzędowe do saletry.
dostarczamy franco stacye kolei. Prosimy o wczesne zamówienia.

L. Zdrojewski i K. Grabowski,
Kijów, Kreszczatik Nr 25.
A1173

„DOBRA GOSPODYNI"

Najpożyteczniejszy tygodnik ilustrowany dla Polek

w roku 1907 dawać będzie za
rb. 3 kop. 60 rocznie (bez odnoszenia)
i rb. 4 kop. 20 z przesyłką pocztową.

4 Pisma tygodn[illegible] ilustrowane [illegible] gotowe fasony s[illegible]kien. Mianowic[illegible]

1) Co tydzień 8-io stron. numer ilustr. pisma, przeznaczonego dla pani Domu p. t.
„DOBRA GOSPODYNI"

2) Co tydzień 8-io stron. numer ilustr. pisma literackiego p. t.
„NASZE KŁOSY"

3) Co tydzień 8-io stron. numer il[illegible] pisma, przeznaczonego dla w[illegible]stkich p. t.
„Wędrówki i przygody"

4) Co tydzień 4-o stron. numer ilustr. pisma kobiecego p. t.
„MODY"

oraz gotowe fasony sukien i ubrań damskich i dziecinnych.
Nadto pomiędzy wszystkie prenumeratorki, które nadeślą

wprost do administracyi „DOBREJ GOSPODYNI"
w Warszawie, Nowy Świat Nr 26
całoroczną opłatę z góry
(t. j. w Warszawie rb. **3.60,** bez odnosz. Na prowincyi **4.20** z przesyłką pocztową).
rozlosujemy, podczas ciągnienia I-ej klasy 188-ej Lot. Klas., t. j. w pierwszych dniach m. lutego 1907 r.,

30 przedmiotów większej wartości.

W tym celu w końcu stycznia 1907 r. wszystkim tym, którzy nadeślą nam **za rok z góry** opłatę prenumerac., roześlemy ponumerowane egz. „Dobrej Gospodyni". Jeżeli przedpłacicielek okaże się mniej, natenczas każdy egzemplarz zaopatrzony będzie w 2—3 a nawet 4 numery. Tym sposobem otrzymamy numeracyę, zgodną z numer. biletów lot. I-ej klasy 188 lot. klas.

Pragnący przyjąć udział w losowaniu winni jednak pamiętać, aby prenumerata całoroczna doszła do rąk naszych przed d. 20-ym stycznia 1907 r.

Inaczej bowiem nie jesteśmy w stanie prawidłowo ponumerować nakładu. Premia rozklasyfikujemy w sposób następujący:

1. Posiadacz n-ru, na który padnie w I-ej kl. 188-ej lot. klas. rb. 10,000, otrzyma od nas

Fortepian.

2. Posiadacz n-ru, na który padnie w I-ej kl. rb. 4,000, otrzyma od nas **Wielki Gramofon z płytami.**
3. Posiadacz n-ru, na który padnie w I-ej kl. rb. 2,000, otrzyma od nas **Dużą maszynę do szycia.**
4. Posiadacz n-ru, na który padnie w I-ej kl. rb. 1,500, otrzyma od nas **Piękny zegarek kieszonkowy.**
5. Posiadacz n-ru, na który padnie w I-ej kl. rb. 1,000, otrzyma od nas **Wielki garnitur niklowy do kawy.**

6 i 7. Posiadacze n-rów, na który padnie w I-ej kl. po rb. 500, otrzymają od nas
1) Zegarek srebny kieszonkowy.
2) Duży dywan.

8, 9 i 10. Posiadacze n-rów, na które padnie w I-ej kl. po rb. 200, otrzymają od nas
1) Samowar niklowy.
2) Instrument muzyczny samograjacy.
3) Maszynę do szycia.

11—30. Posiadacze następnych 20-tu numerów, na które padną wygrane po rb. 100 otrzymają: pierwszych 6-ciu **Dobre zegarki kieszonkowe,** drugich 6-ciu **Samowary**, czterech **Dywany**, i pozostałych czterech **Garnitury do herbaty.**

Adres Redakcyi i Administracyi

„DOBREJ GOSPODYNI"

Warszawa, Nowy Świat 26, telef. 33—20.
Redaktor i Wydawca: **E. K. Szyller.**

„Orędownik z pod Jasnej Góry i OSTREJ BRAMY".

„Religia — Ojczyzna — Miłość — Sprawiedliwość".

Miesięcznik ilustrowany — religijno-narodowo-polityczny, wychodzi w Warszawie dnia 15-go każdego miesiąca pod kierunkiem literackim ks. **Kazimierza Siedleckiego.**

Prenumerata wynosi rocznie 1 rb. 80 kop., miesięcznie 1 złoty (15 kop). Objętości 48 str., przesyłką jednemu 4 gr.

Orędownik z pod Jasnej Góry i Ostrej Bramy" jest pismem poświęconem dla wszystkich warstw naszej Ojczyzny — dla wszystkich, komu droga wiara katolicka, ideały narodowe, a nadto cześć i chwała Najświętszej Królowej Korony Polskiej.

„Orędownik z pod Jasnej Góry i Ostrej Bramy" zawiera artykuły, z wyraźną tendencyą oświecenia czytelników swoich w kwestyach religijno-moralno-narodowo-patryotycznych, oraz zachęca do ich wyznawania i wykonywania w życiu codziennem o tak prywatnem jak i publicznem, by **naród Polski wszystek i „wszystko w Chrystusie odnowił", a tem samem odrodził się i dorósł do wielkich zadań, jakie go czekają.**

Nie pominiemy żadnej sposobności, by pismo nasze było coraz **żywotniejsze**, więcej **interesujące**, odpowiadało potrzebom katolickim i narodowym naszego wierzącego ogółu i dokonało wielkiego zadania, jakie z całą świadomością nakreśla.

Redakcya: Warszawa, Zgoda Nr 8.
Redaktor i Wydawca **Jan Syrokomla Syrokomski.**

Przyjmowaną jest prenumerata na 1907 rok
na dziennik polityczny, ekonomiczny i społeczny

„STRANA"

pod redakcyą: Maksyma Kowalewskiego, profesora I. I. Iwaniukowa i profesora A. G. Gusakowa.

Prenumerata wynosi:

Z odnoszeniem do domu i przesyłką w St.-Petersburgu. i Rosyi

	12 m.	11 m.	10 m.	9 m.	8. m.	7 m.	6 m.	5 m.	4 m.	3 m.	2 m.	1 m.
W Rosyi rb.	12.—	11 —	10.—	9.—	8.—	7.—	6.—	5.—	4.—	3.—	2.20	1.10
Za granicą „	24.—	22.—	20.—	18.—	16.—	14.—	12.—	10.—	8.—	6.—	4.—	2.—

Dla uczących się w wyższych zakładach naukowych, duchown. wiejskich, telczerów nauczycieli i nauczycielek: rocznie 8. rb., 10 m. 7 rb., 6 m. 4 rb., 4 m. 3 rb.; 3 m. 2 rb. 25 k., 2 m. 1 rb. 50 k. i 1 m. 80 k.

Główny kantor dziennika—St. Petersburg, Newski 65.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.